IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii (nr 5)**

z dnia 24 stycznia 2020 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii (nr 5)

24 stycznia 2020 r.

Komisja Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii, obradująca na posiedzeniu wyjazdowym w Ministerstwie Cyfryzacji, pod przewodnictwem posła **Jana Grabca (KO)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację ministra cyfryzacji o zamierzeniach resortu w latach 2020–2023.

W posiedzeniu udział wzięli: **Marek Zagórski** minister cyfryzacji wraz ze współpracownikami, **Jacek Leśkow** dyrektor NASK, **Marcin Walentynowicz** dyrektor Centralnego Ośrodka Informatyki, **Jerzy Żurek** dyrektor Instytutu Łączności – Państwowego Instytutu Badawczego, **Wojciech Szajnar** dyrektor Centrum Projektów Polska Cyfrowa.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Soroka**, **Wioletta Więciorkowska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jan Grabiec (KO):

Szanowni państwo, otwieram wyjazdowe posiedzenie Komisji Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii. Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum. Porządek dzisiejszego posiedzenia przewiduje informację ministra cyfryzacji o zamierzeniach resortu w latach 2020–2023. Bardzo dziękujemy panu ministrowi Zagórskiemu za zaproszenie do Ministerstwa Cyfryzacji, ponieważ to z inicjatywy pana ministra Komisja odbywa się w tym miejscu. Dziękujemy za udostępnienie pomieszczeń i obecność wszystkich gości. Czy są uwagi do zaproponowanego porządku posiedzenia? Jeśli nie ma uwag, uznaję porządek za przyjęty.

Bardzo proszę pana ministra Marka Zagórskiego o przedstawienie informacji na temat zamierzeń resortu w tej kadencji. Oddaję głos.

Minister cyfryzacji Marek Zagórski:

Dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, szanowni państwo, bardzo dziękuję za przyjęcie mojego zaproszenia. Rzeczywiście, propozycja spotkania wyszła z mojej inicjatywy. Po pierwsze, biorąc pod uwagę fakt, że zdecydowana większość członków Komisji nie pracowała w poprzedniej kadencji, wydawało się mi zasadne przedstawienie, czym Ministerstwo Cyfryzacji zajmuje się na bieżąco, w którym miejscu jesteśmy i jakie mamy plany na najbliższe lata. Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, przemieszczę się bliżej ekranu, żeby można było pokazać państwu prezentację. Jednym z zadań ministerstwa jest doprowadzenie budynku do stanu, w którym praca urzędników będzie komfortowa. Część pomieszczeń ministerstwa została wyremontowana, natomiast nie spełnia nowoczesnych standardów. W upalne dni, zwłaszcza w południowej części budynku, pracownicy muszą wychodzić do innych sal, gdzie jest klimatyzacja. Jest jeszcze trochę zmian przed nami, ale jak część z państwa zauważyła, niektóre rzeczy udało nam się zrobić, na przykład doprowadzić do sytuacji, w której ta część śródmieścia nie jest oszpecona przez nasz budynek. Wkomponowuje się on trochę w otoczenie.

Zanim rozpocznę prezentację, chcę państwu przedstawić osoby, które dzisiaj są ze mną i kierują nie tylko ministerstwem, ale podległymi jednostkami. Panią minister Wandę Buk zapewne większość zdążyła już poznać. Obok pani minister siedzi pan dyrektor Marcin Walentynowicz – szef Centralnego Ośrodka Informatyki, następnie pan dyrektor Jacek Leśkow – szef NASK, doktor, a zarazem dyrektor Jerzy Żurek – szef Instytutu Łączności, Piotr Gajewski, który jest dyrektorem Departamentu Systemów Pań-

stwowych, pan dyrektor Wojciech Szajnar – szef Centrum Projektów Polska Cyfrowa, dyrektor Michał Pukaluk – szef Departamentu Polityki Międzynarodowej, pan dyrektor Tomasz Napiórkowski – szef Departamentu Rozwoju Usług Cyfrowych i pan dyrektor Jacek Paziewski – szef Departamentu Architektury Informacyjnej Państwa. Powiem o tym za chwilę, gdyż zmieniliśmy ostatnio strukturę. Dalej są członkowie mojego gabinetu na czele z dyrektorem Radosławem Skrzetuskim i rzecznik prasowy Karol Manys.

Szanowni państwo, zacznę od omówienia, w którym miejscu jesteśmy i co udało nam się zrobić przez minione lata. Będę mówił o czterech latach, chociaż za ten obszar odpowiadam od dwóch lat, ale postaram się krótko podsumować. Po pierwsze, mamy jeden wskaźnik, którego się trzymamy, dlatego że on jest istotny z punktu widzenia rozwoju administracji. Jest on podstawowym obszarem, którym się zajmujemy. Mówienie o podstawowym obszarze jest trochę na wyrost, bo lepiej mówić o kluczowych obszarach. Może zacznę od tego tematu. Kluczowym obszarem są oczywiście usługi, ale także szeroko rozumiana infrastruktura telekomunikacyjna. Sprawy telekomunikacji są bardzo ważnym zadaniem, które realizujemy, ale nie tylko, również szerzej rozumiana infrastruktura ICT. Ważnym obszarem są kompetencje i one stają się coraz bardziej istotne, a także regulacje dotyczące coraz szerszego zakresu spraw związanych z gospodarką elektroniczną. Nie tylko my odpowiadamy za te regulacje, także inne resorty, ale to jest obszar, którym będzie zajmowała się Komisja z coraz większą intensywnością. Mogę powiedzieć z całą pewnością – mimo że Komisja Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii jest dzisiaj mała, zapewne to się szybko zmieni, obserwując tempo zmian. Niezależnie od rządu – to się już dzieje. Jak powiedziałem, profil zaufany jest dla nas wskaźnikiem, bo z jednej strony świadczy, ilu Polaków chce korzystać z administracji, a z drugiej strony jest wskaźnikiem, jak funkcjonuje administracja. To są ze sobą bardzo sprzężone elementy. To jest dla nas ważny punkt wyjścia, bo za to odpowiadamy. W 2015 r. profil zaufany, czyli klucz do administracji, bo tak naprawdę on daje możliwość pełnego korzystania z administracji najbardziej zaawansowanych usług, miał 400 tys. osób. W tej chwili mamy już 4,8 mln osób. To nam szybko przyrasta. Jak państwo sobie uzmysłowią, 400 tys. osób stanowiło około 1% Polaków. W związku z tym jaki to miało efekt psychologiczny dla administracji? Taki, że to nie jest istotne. W efekcie wszystkie problemy, sygnały i informacje, często uzasadnione poglądy, na przykład że ePUAP nie działa, brały się między innymi z faktu, że było bardzo niskie zainteresowanie obywateli administracją, a to przekładało się na bardzo niskie zainteresowanie urzędników. I tradycyjne podejście: niech pani lepiej prześle faxem, będzie szybciej, sprawniej niż jakimś ePUAP. Jeszcze niedawno mieliśmy sytuacje, że niektóre urzędy nie przyjmowały elektronicznej skrzynki podawczej. 4,8 mln osób – to stanowi duży wzrost. W ostatnim roku było ponad 2 mln osób, ale to w dalszym ciągu jest bardzo niewiele, jeśli porównamy do innych państw.

Trzeba również pamiętać, że to nie jest tylko kwestia posiadanych narzędzi i rozwiązań. Zasadniczo dzisiaj w Polsce wszystko można zainicjować elektronicznie, wysyłając ogólne pismo. To jest łatwe i wygodne, każdy, kto z tego korzystał, odczuwa różnicę, jak to wyglądało jeszcze dwa lub trzy lata temu, a jak jest obecnie. Zasadniczym problemem jest liczba osób posiadająca środki identyfikacji elektronicznej. To, co udało się zrobić i gdzie jesteśmy obecnie, jest kwestią zbudowania pewnego systemu rozwiązań. Aplikacja mObywatel pokazuje kierunek, do którego dążymy. Portal gov.pl, o którym będę mówił, jest dużym sukcesem, krokiem ułatwiającym obywatelom dotarcie do administracji, nawiązanie kontaktów z administracją. Był przygotowywany zgodnie z założeniami *mobile first*. Ponad 80% Polaków korzysta z internetu w pierwszej kolejności, a młodzież zdecydowanie w pierwszej kolejności poprzez urządzenia mobilne. To jest kierunek działania, tego nie unikniemy, takie będzie oczekiwanie obywateli i w tym kierunku będziemy szli, niezależnie, jak dzisiaj jest oceniana aplikacja mObywatel. Jej popularność wciąż rośnie, mamy więcej niż milion pobrań tej aplikacji z App Store i Google Play, 538 tys. osób, które aktywowały i korzystają z tej aplikacji. Zakładamy, że to będzie rosło. To dotyczy nie tylko tej aplikacji, ale wszystkich, które będzie oferowała administracja. Nasze dążenie jest takie, żeby aplikacji nie było za dużo, ale jak najwięcej było dostępnych w jednym miejscu. Chcemy, żeby aplikacja mObywatel nie była zamknięta tylko

na usługi administracji, aby można było wprowadzać dokumenty nie tylko administracji rządowej, ale także samorządowej i niektóre rozwiązania proponowane przez biznes.

Jeśli mówimy o usługach, trzeba pokazać, że one cieszą się rzeczywiście coraz większym zainteresowaniem. Mamy usługi, które są popularne same z siebie i nie ma żadnego problemu z dotarciem do obywatela, na przykład Twój e-PIT. Natomiast usługa: historia pojazdu, wywołań 130 mln w ciągu roku, pokazuje, że to rzeczywiście jest pożyteczne. Również usługa: sprawdź swoje punkty karne jest pożyteczna – 535 tys. razy Polacy sprawdzali swoje punkty karne. To jest przykład usługi, kompletnego rozwiązania z punktu widzenia formatu, w którym obywatel musi podać imię dziecka i wszystko jest załatwione – prawie 70 tys. dzieciaków, co dziesiąte dziecko w 2019 r. było już zgłaszane tą drogą. Do najpopularniejszych usług podchodziliśmy w taki sposób, że wybieraliśmy procesy, które są najbardziej popularne wśród obywateli, sprawdzaliśmy, w jaki sposób możemy je zinformatyzować najpełniej, żeby nie było konieczności dostarczania nie wiadomo jakich danych i uzupełniania ich przez obywateli. To udaje się robić powoli, ale w pewnym sensie kończy, dlatego powiem, co będziemy robili dalej. Warto przeprowadzić dyskusję. Mówimy, że usługa jest fajna, ale z drugiej strony kompletnie niepotrzebna, w sensie, że można popatrzeć na procesy inaczej. Zgłoszenie narodzin dziecka może odbywać się przez szpital. Istnieje potrzeba dyskusji i zakończenia etapu, w którym usługi odzwierciedlałyby tradycyjną drogę i procedury. Dzisiaj jesteśmy w momencie, w którym warto zadać sobie pytanie, czy warto utrzymywać procedury wypracowane wiele lat temu w systemie kompletnie analogowym? I to jest jeden z elementów dyskusji, które będziemy chcieli prowadzić z państwem.

Powiem jeszcze o jednej usłudze obrazującej skalę zainteresowania i możliwości, a jednocześnie najpełniej pokazującej, jak obecnie e-administracja odciąża urzędy. Jak państwo wiedzą, wnioski do spisu wyborców przed wyborami parlamentarnymi można było dokonywać także drogą elektroniczną. Wniosek złożyło elektronicznie – dopisanie się zarówno do spisu, jak i do rejestru – w sumie 240 tys. osób. Udało się wszystko złożyć w ciągu ostatnich kilku dni. W Warszawie było ponad 60 tys. osób. Gdyby 60 tys. osób miało pójść do 18 urzędów dzielnicowych, byłby to problem dla obywateli, a z drugiej strony dla urzędów. Pomijam kolejki, które by się tworzyły, żeby wziąć zaświadczenie lub dopisać się do spisu wyborców. Ten przykład pokazuje, w jaki sposób odciążamy administrację z podstawowych zadań. Oczywiście skala jest jeszcze niewielka. Wiele takich procesów jest jeszcze niedopasowanych, na przykład dopisywanie do spisu, rejestru wyborców, z czym wiązały się problemy przed wyborami samorządowymi, gdyż samorządy miały za mało czasu, żeby to obsłużyć. To akurat poprawiliśmy.

Powiedziałem, że bardzo ważnym elementem – co robiliśmy, robimy i będziemy robić – jest likwidacja białych plam, czyli zapewnienie dostępu do szerokopasmowego internetu poprzez budowę sieci światłowodowych. Mamy obecnie największy projekt realizowany w Europie, za ponad 6,7 mld zł. To jest wartość dotychczasowych projektów, czyli zawarte umowy. Te projekty są w trakcie realizacji. Gdy zostaną zrealizowane – w 2021 r., będziemy mieli podłączonych 2 mln gospodarstw domowych, przy planowanych 700 tys. Interwencja, którą zastosowaliśmy, przyniesie bezpośredni efekt. Pośrednim efektem jest dodatkowy milion gospodarstw domowych podłączonych przez operatorów wskutek wytworzonej konkurencji. W związku z tym zostanie nam około 2,5 mln gospodarstw domowych, które są najtrudniejsze do przyłączenia do sieci światłowodowych. Dzisiaj realizujemy białe plamy, ale przed nami jeszcze bielsze. Będziemy mieli sytuacje, w których stuprocentowa opłata dla operatora nie spowoduje opłacalności projektu, dlatego że koszty utrzymania sieci będą wyższe niż potencjalne przychody od gospodarstw domowych. Wyobraźmy sobie przysiółek – trzy gospodarstwa domowe, 10 osób i 5 km sieci. To jest wyzwanie. Natomiast naszym celem jest zapewnienie pokrycia siecią światłowodową obszaru całej Polski jak najpełniej. W ramach tego projektu przyłączamy wszystkie szkoły, rozszerzamy obowiązki na gminne ośrodki kultury, ochotnicze straże pożarne, aby siatka, która powstanie na skutek dofinansowania ze środków unijnych i krajowych, była jak najbardziej równomiernie rozłożona na terenie całej Polski. To, co obecnie jest realizowane – trzeba mieć świadomość, że 70% przyłączy znajduje się w miejscowościach poniżej 5 tys. mieszkańców.

Powiedziałem o projekcie OSE, który dla nas ma charakter sztandarowy i kluczowy z punktu widzenia modernizacji polskiej szkoły, oczywiście jako bazy. Sam światłowód nie spowoduje, że szkoła będzie lepsza, natomiast daje podstawę, żeby wyrównać szanse. W tej chwili jesteśmy na półmetku budowy sieci. Dla państwa, którzy nie do końca wiedzą, na czym polega ten projekt, powiem, że wszystkie szkoły w Polsce zostaną przyłączone w oparciu o światłowód do sieci OSE, którą zarządza operator NASK. Usługa jest świadczona za darmo, finansuje ją budżet państwa, niezależnie od charakteru szkoły – publiczna, niepubliczna, na poziomie podstawowym i średnim, z wyłączeniem szkół dla dorosłych, czyli projekt obejmie mniej więcej 23 tys. szkół. Wszystkich szkół jest trochę więcej, natomiast nie wszystkie zgłaszają się do projektu, dlatego że niektóre mają zapewniony internet innym trybem i samorządy to finansują. Docelowo zgłosi się więcej szkół, natomiast w planie mamy około 23 tys. Mówię „około", dlatego że zamkniemy listę pod koniec lutego. Dzisiaj pracujemy w trybie, że instalacje są realizowane w zależności od dnia mniej więcej w skali od 80 do 130 szkół w Polsce. Mówię celowo „instalacje", bo mamy zasadniczy problem w tym projekcie z usługami świadczonymi przez operatorów telekomunikacyjnych, którzy nie wyrabiają się na czas, nie są w stanie dostarczyć łączy, pomimo że są po przetargach i mają podpisane umowy. Dlatego podjęliśmy decyzję o zmianie podejścia – najpierw budujemy instalację, gdzie nie ma gotowego łącza, żeby szkoła była gotowa na moment, gdy operator dostarczy łącze. Dlatego teraz mamy 10,5 tys. szkół z instalacjami, pełna usługa jest świadczona w 6 tys. szkół. Dzisiaj nie ma zagrożenia, że projekt nie zostanie zrealizowany zgodnie z terminem, czyli do końca roku wszystkie szkoły będą przyłączone, miały instalację i świadczoną usługę. Gdyby okazało się, że operatorzy telekomunikacyjni nie zagwarantują łączy zgodnie z umowami, wtedy będziemy stosowali tymczasowe rozwiązanie bazujące na LTE, ale myślę, że uda się tego uniknąć.

Bardzo ważnym obszarem, o którym niewiele się słyszy, ale jest realizowany w ministerstwie bardzo konsekwentnie, jest otwieranie danych publicznych. To jest bardzo istotne z punktu widzenia rozwoju gospodarki cyfrowej. Oczywiście chodzi o dane publiczne i niepubliczne. Przede wszystkim realizując dyrektywę *reuse*, utworzyliśmy cały ekosystem otwierania danych publicznych, włączyliśmy w to szereg urzędów, co spowodowało, że z 23. miejsca awansowaliśmy na 7. miejsce w rankingu Unii Europejskiej *open data maturity*. Projekt jest niedoceniany, a naprawdę bardzo ważny z punktu widzenia możliwości rozwoju różnego rodzaju biznesu i działa edukacyjnie na administrację. To nam pozwala otworzyć oczy administracji różnego szczebla, pokazujemy, że upublicznienie danych nie spowoduje nieszczęścia dla kraju. W tej chwili przygotowujemy specjalny program pod nazwą „Cyfrowa piaskownica administracji", który będzie narzędziem wspomagającym różnego rodzaju podmioty chcące korzystać z tych danych, tworzyć i testować różne rozwiązania, nie tylko dla administracji, bo wiele z tych usług, projektów jest później wykorzystywanych w biznesie. Jak powiedziałem, bardzo ważnym elementem naszego działania są kompetencje cyfrowe. Później powiem o tym więcej. Chcę powiedzieć, że gdy zacząłem kierować ministerstwem, mieliśmy tylko dwie osoby, które zajmowały się kompetencjami cyfrowymi. Obecnie mamy departament, który w dużej mierze będzie tym się zajmował. Mamy cały szereg fajnych projektów, o których opowiem. Natomiast jak ważny to jest obszar, zarówno na poziomie podstawowym, jak i specjalistycznym – myślę, że państwu nie trzeba o tym mówić.

Cyberbezpieczeństwo to jest oczywiście baza do wszystkiego i za chwilę jeszcze o tym powiem. Natomiast z mojej perspektywy przez ostatnie dwa lata udało się przede wszystkim przyjąć ustawę o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa i zacząć budowę systemu instytucjonalnego. Obecnie jesteśmy po pierwszych doświadczeniach i będziemy trochę korygować. To jest sprawa, która będzie na pewno jednym z najważniejszych tematów do rozmowy, również z państwem na posiedzeniach Komisji, dotykająca wszystkich obszarów gospodarki. Nie można inaczej myśleć o tym jak w sposób kompleksowy.

Kończąc krótki przegląd – chociaż i tak był długi – przechodzę do omówienia, co będziemy robili w następnych latach. Przede wszystkim będziemy kontynuowali dotychczasowe działania. Będziemy znowu koncentrować się na głównych obszarach, czyli: infrastruktura, kompetencja, e-usługi, legislacja. Obszar, który będzie miał jesz-

cze większe znaczenie w najbliższych miesiącach, to przygotowanie do nowej perspektywy budżetowej i negocjacje zarówno na poziomie krajowym, jeśli chodzi o umowę partnerstwa, jak i rozmowy z Komisją Europejską na temat zasad funkcjonowania przede wszystkim programu „Digital Europe". Tam są przewidziane bardzo duże pieniądze, zarządzane na poziomie Brukseli. Musimy zrobić wszystko, żeby zlikwidować złe doświadczenia i uzyskać większe środki z programu Horyzont. Natomiast absolutnie nie możemy sobie pozwolić, żeby przy realizacji programu „Digital Europe" dotknęło nas takie zjawisko jak w przypadku programu „Horyzont". Za chwilę powiem, co zamierzamy robić.

Powiedziałem o infrastrukturze. Tutaj mamy obszar telekomunikacyjny i największe wyzwanie to budowa sieci 5G. Chcemy ją budować w modelu łączonym, który polega na tym, że pasmo C (w tej chwili trwają przygotowania do aukcji, zakończyły się konsultacje prezesa UKE) będzie dystrybuowane w sposób dotychczasowy, tradycyjny dla operatorów komercyjnych, aby mogli zrealizować agendę, którą akceptujemy i którą również proponuje Komisja Europejska – w 2020 r. w jednym dużym mieście w każdym państwie członkowskim będzie funkcjonowała sieć 5G, a do końca 2025 r. będzie funkcjonowała we wszystkich dużych miastach i wzdłuż głównych szlaków komunikacyjnych. Natomiast chcemy i prowadzimy obecnie rozmowy z operatorami telekomunikacyjnymi, żeby pasmo pokryciowe, czyli 700 MHz, było dystrybuowane w modelu hurtowym. Chcemy powołać operatora hurtowego – wspólnie spółki skarbu państwa, Exatel, PFR plus operatorzy telekomunikacyjni, aby po pierwsze, przyspieszyć proces budowy sieci 5G na terenie całego kraju, a po drugie – żeby ten proces zoptymalizować także pod względem kosztowym.

Na jednym z posiedzeń Komisji przedstawialiśmy różne warianty i plany, jak by to wyglądało, gdybyśmy budowali sieć w dotychczasowym modelu. Ona zakłada konieczność dobudowania przez każdego istniejącego operatora około 4 tys. masztów, nie mówiąc o pozostałych elementach sieci. W tym modelu wyszło, że trzeba zbudować około 16 tys. masztów w całej Polsce, pomijając kwestie estetyczne i problemy związane z oporem obywateli. Przede wszystkim chodzi o koszty i nakłady, które należałoby ponieść. Niezależnie, czy robią to operatorzy, na koniec płacą klienci, koszty ponosi gospodarka. W związku z tym optymalizacja w tym zakresie wydaje się racjonalna. Rozmowy trwają, zobaczymy, na czym się skończą, został podpisany list intencyjny, trwają prace nad modelem biznesowym. Jeżeli wszystko udałoby się zrobić, znacząco przyspieszyłoby to budowę sieci w paśmie 700 MHz, ale także model byłby bardziej efektywny. Oczywiście będziemy kontynuowali rozbudowę sieci szerokopasmowej. Tutaj ambitnym celem, który sobie stawiamy jako punkt dojścia, jest przyłączenie do sieci szerokopasmowej wszystkich budynków mieszkalnych w Polsce. Zapewne z różnych powodów wszystkich nie uda się przyłączyć, ale taką strategię zamierzamy realizować, wykorzystując instrumenty, które mamy w tej chwili, czyli program operacyjny „Polska cyfrowa", ale również nowy instrument, który zagwarantowaliśmy sobie przy megaustawie telekomunikacyjnej, czyli Fundusz Szerokopasmowy. Będzie to narzędzie popytowe w sytuacjach, w których rynek nie byłby w stanie sprostać.

Kolejny element to infrastruktura IT. Tutaj mamy plan stopniowego przenoszenia administracji do chmury. Projekt ujęty w ramach uchwały Rady Ministrów pod nazwą „Wspólna infrastruktura informatyczna państwa" składa się z dwóch obszarów. W dużym skrócie wszystkie systemy wrażliwe, rejestry państwowe będą funkcjonowały w chmurze rządowej. Kilku operatorów będzie obsługiwało systemy państwowe. Docelowo najważniejszy będzie Centralny Ośrodek Informatyki, ale również chmura ministra finansów, chmura ZUS. Tak to będzie funkcjonowało. Cała reszta administracji samorządowej będzie mogła korzystać z chmury publicznej oferowanej w brytyjskim modelu G-Cloud, który przenosimy na nasz rynek. Będzie to polegało na tym, że w centralnie ogłoszonym przetargu wybierzemy dostawców usług chmurowych – zależy nam na tym, żeby było ich jak najwięcej – a następnie poszczególne instytucje będą zawierały umowy wykonawcze z wybranymi przez siebie z zestawu dostawcami usług chmurowych. W pierwszej fazie będą to usługi IaaS i PaaS oraz dodatkowo migracji, bo do tego też będziemy zobowiązywali dostawców usług chmurowych. Z punktu widzenia systemów wrażliwych może

to nie jest bardzo duża zmiana, ale one będą w infrastrukturze rządowej, aczkolwiek zmieni się technologia.

Natomiast z punktu widzenia jednostek samorządu terytorialnego upowszechnienie usług chmurowych powinno przynieść dwa podstawowe efekty – po pierwsze, zoptymalizować wydatki, a po drugie, zwiększyć poziom bezpieczeństwa. Państwo słyszeli o Kościerzynie, Lututowie i jeszcze kilku urzędach gmin, które ostatnio zostały zhakowane. Zapewne część z państwa czytała raport Najwyższej Izby Kontroli na temat stanu zabezpieczeń systemów informatycznych w samorządach. To jest związane z brakiem pieniędzy, ale również specjalistów. Zaoferowanie tego w tym modelu powinno rozwiązać część problemów. Zobaczymy, jaki będzie pierwszy odzew. Zainteresowanie po stronie podmiotów chcących świadczyć usługi chmury publicznej jest bardzo duże. W dialogu technicznym uczestniczyło około 30 podmiotów. Mamy nadzieję, że będzie dobrze przyjęte po tej stronie. Będziemy oczywiście pracowali nad administracją, zwłaszcza lokalną, żeby zachęcić i pomóc w przechodzeniu na te rozwiązania, aczkolwiek mamy świadomość, że to nie zdarzy się w ciągu roku. Jest jeszcze wiele takich systemów. Kiedyś zrobiliśmy ewidencję w Centrum Przetwarzania Danych i w pierwszym podliczeniu wyszło nam 400, a później około 1000 uprawnień. One miały oczywiście różny charakter, ale część z nich musi jeszcze funkcjonować, bo miały dofinansowanie z programu operacyjnego „Innowacyjna gospodarka" i są jeszcze związani z celem pięcioletnim. Jednak za chwilę będą potrzebne nakłady na ich odtworzenie. Tutaj zakładamy, jeśli chodzi o administrację rządową, że będziemy przenosili na chmurę trochę przymusowo, a jeśli chodzi o administrację samorządową – będziemy zachęcali do korzystania z rozwiązań chmury publicznej.

W dalszym ciągu będziemy pracowali nad e-usługami. Tutaj jest nie tylko kwestia podnoszenia jakości usług, ale upowszechniania środków identyfikacji elektronicznej. Mówiłem o profilu zaufanym, ale przyjęliśmy również rozwiązanie tworzące federacyjny model tożsamości. Dzisiaj mamy w Polsce dwa środki identyfikacji elektronicznej – profil zaufany i środek identyfikacji elektronicznej wydawany przez bank PKO BP w ramach schematu identyfikacji elektronicznej zarządzanego przez Krajową Izbę Rozliczeniową, czyli mojeID. Model federacyjny zakłada, że wszystkie środki identyfikacji elektronicznej wydawane przez podmioty niepubliczne będą upoważniały do korzystania z usług administracji publicznej, ale jednocześnie będą dawały możliwość wykorzystywania ich w biznesie, czego nie możemy zrobić w przypadku profilu zaufanego, przynajmniej w ograniczonym zakresie. Wierzymy, że w związku z tym liczba osób posiadających środek identyfikacji elektronicznej umożliwiający korzystanie zarówno z administracji, jak i e-usług komercyjnych powinna nam wzrosnąć w ciągu kilkunastu miesięcy do kilku milionów. Przyjęliśmy, że to będą głównie banki, zatem powinniśmy mieć kilkanaście milionów Polaków posiadających środek identyfikacji elektronicznej, co z punktu widzenia informatyzacji służby zdrowia jest elementem kluczowym, żeby ten proces mógł jeszcze przyspieszyć.

Jeśli chodzi o same e-usługi w administracji, chcemy przejść do kolejnego etapu, który nazwaliśmy obsługą procesów życiowych. Dzisiaj mamy lepsze lub gorsze usługi administracji oferowane przez różne instytucje. Mają one różny charakter. Zasadniczo charakteryzują się różnym poziomem zaawansowania, mogą być lepsze, gorsze, natomiast wszystkie mają charakter wyspowy, czyli realizują jedno zdarzenie. Dążymy do sytuacji – i tego oczekują obywatele – gdy będzie można obsługiwać cały proces. Dla przykładu pokazywaliśmy usługę związaną z narodzinami dziecka. Ona dzisiaj jest już procesem, dlatego że zgłaszając narodziny dziecka online, jednocześnie wnioskujemy o nadanie mu numeru PESEL. Możemy zawnioskować o odpis stanu cywilnego i wydanie dziecku dowodu osobistego. To jest możliwe i to już zostało zrobione, ale żeby proces związany z okresem młodości obywatela był pełen, powinniśmy jeszcze zawnioskować o 500+ (nie ma potrzeby składania w odrębnym trybie), a także – bo to jest bardziej skomplikowane i wymaga integracji z usługami oferowanymi przez samorządy – mieć możliwość zapisania dziecka do żłobka, przedszkola, szkoły itd. Powinien być obsługiwany cały proces, który zaczyna się od zgłoszenia dziecka w rodzinie. Nie chodzi o to, żeby system był tylko obsługiwany, ale o to, by był aktywny dla obywatela i podpowiadał mu, co dalej będzie

się działo. Robimy to już w sytuacjach, gdy kończy się ważność dowodu osobistego – wysyłamy do obywateli sms z powiadomieniem, że kończy się termin i trzeba wymienić. Proponujemy skorzystanie z formularza na stronie gov.pl. Ale to jest takie ćwiczenie, które ma charakter cząstkowy. Zresztą aby to wprowadzić, musieliśmy czekać na zmianę ustawy, nie można było tego zrobić tak po prostu. To również pokazuje istniejący kłopot legislacyjny.

Mamy zidentyfikowane, opisane procesy życiowe i będziemy chcieli stopniowo integrować te usługi w oparciu o węzeł krajowy – rozwiązanie, które powoduje, że wszystkie platformy publiczne będą przyłączone w jednym miejscu i będzie można wszystko załatwić poprzez jedno zalogowanie – co już się dzieje na przykład w przypadku internetowego konta pacjenta lub innych portali. Natomiast będziemy chcieli, żeby to było masowe, ale także będziemy wdrażali rozwiązania, które pozwolą na integrację w oparciu o szereg danych. I te dwa elementy powinny pozwolić na budowanie i obsługę całych procesów.

Z tym będzie także związana koncepcja wirtualnego urzędu, nad którą w tej chwili rozpoczynamy prace. Minister finansów pracuje nad wirtualnym urzędem skarbowym, my chcemy zaproponować wirtualny urząd jako ideę, która spowoduje pełną interoperacyjność procesów oferowanych przez administrację, niekoniecznie wskutek rozwiązań przygotowywanych przez administrację. Nie muszą to być systemy lub usługi zapewnione przez administrację, ważne, żeby były interoperacyjne. Mówiąc o wirtualnym urzędzie, mamy na myśli w pierwszej kolejności urząd gminy, starostwo, urząd wojewódzki, gdzie procesy są takie same. Wszystkie jednostki samorządu obsługują te same procesy, skala może być różna. W urzędzie gminy nad morzem jest więcej spraw związanych z kwestiami wynikającymi ze specyfiki miejsca, inaczej jest w górach, ale co do zasady procesy są takie same. I to będzie główny kierunek naszych prac, jeśli chodzi o e-usługi. Natomiast z tym będzie powiązana aplikacja mObywatel. W pierwszej kolejności, gdy zostanie przyjęty pakiet deregulacyjny dla kierowców, będziemy dodatkowo oferowali prawo jazdy w smartfonie. Ale to jest początek, bo aplikacja powinna obsługiwać także usługi i podążać w kierunku potrzeb obywateli.

Bardzo ważny jest projekt elektronizacji doręczeń, który jest na etapie legislacyjnym, czekamy na jego notyfikację w Komisji Europejskiej. Jeżeli zostanie przyjęty, trafi w lutym do Sejmu. To jest fundamentalny projekt z punktu widzenia nie tylko administracji, ale również gospodarki. Jest bardzo skomplikowany, a jednocześnie kluczowy z wielu powodów. Jednym z nich jest po prostu zmuszenie wszystkich urzędów do przejścia na obieg elektroniczny. Oczywiście jest on rozłożony na etapy. Projekt będzie kończył erę elektronizacji administracji. Jego podstawowym przesłaniem jest to, że cała korespondencja urzędu będzie wychodziła w wersji elektronicznej. Z tym projektem jest powiązany cały szereg innych projektów, na przykład EZD RP. Zmieniliśmy ponad 60 ustaw, w tym najważniejsze, czyli Kodeks postępowania administracyjnego, Kodeks postępowania cywilnego, Kodeks postępowania karnego, żeby możliwe było stosowanie doręczeń i zmiana procedur, które dotychczas obowiązywały.

Kolejną ustawą, która trafi do Komisji być może pod koniec wakacji, czyli w sierpniu, będzie kompleksowa zmiana prawa telekomunikacyjnego, czyli wdrożenie Europejskiego Kodeksu Łączności Elektronicznej. O ile w przypadku e-Doręczeń mieliśmy około 2 tys. uwag, spodziewam się, że w przypadku Europejskiego kodeksu łączności elektronicznej może być jeszcze więcej, bo zmiana jest absolutnie kompleksowa i fundamentalna i będzie wymagała po stronie Komisji bardzo gruntownej pracy. Obiecuję, że to nie będzie projekt, który przyślemy w poniedziałek, a przyjmiemy we wtorek. Na pewno to jest duże wyzwanie.

Pakiet deregulacyjny dla kierowców specjalnie umieściliśmy na tym slajdzie. A teraz przejdziemy do następnego. Jak mówimy o funkcjonujących systemach lub awariach (przedwczoraj mieliśmy pewien problem), państwo wiele razy słyszeli, że CEPiK nie działa, ePUAP nie działa i mówiąc nieparlamentarnie: dno i wodorosty. Natomiast to, że nie musimy wozić dowodu rejestracyjnego, OC i nie będziemy musieli mieć przy sobie prawa jazdy, świadczy, że system działa. To jest najbardziej wymierny przykład dla obywateli, co to znaczy, że państwo inwestuje w systemy informatyczne. Chcemy zrobić

krok dalej. To będzie coś, z czym się spotkamy na posiedzeniu Komisji – chcemy zrobić kompleksową nowelizację ustawy o informatyzacji, w dwóch krokach. Pierwszy krok nazwaliśmy *paperless*. Zwróciliśmy się do ponad 140 organizacji pozarządowych, branżowych, instytucji, oczywiście poprosiliśmy różne ministerstwa o uwagi dotyczące przeglądu przepisów pod kątem redukcji prawa. Dzisiaj mamy w dalszym ciągu bardzo wiele przepisów i procedur, których nie można zrealizować w wersji elektronicznej. Jest tylko jeden zapis – mówiący, że trzeba stawić się osobiście. Przepis o stawiennictwie osobistym powoduje, że nie można tego zrealizować drogą elektroniczną. Wskutek tego przeglądu będziemy chcieli w pierwszym etapie dokonać odpowiednich zmian w przepisach. Spodziewamy się tutaj dużej dyskusji i na pewno zanim projekt powstanie, będziemy chcieli przedstawić informację Komisji z pierwszego przeglądu i prosić o opinię. Jeśli państwo mają własne propozycje, doświadczenia w tym zakresie, bo konsultacje są otwarte także dla obywateli, każdego z państwa posłów zachęcamy do zgłaszania propozycji.

Cyberbezpieczeństwo – to jest cały szereg zadań i 5G dodatkowo nas mobilizuje nas do podejmowania wyzwań w tym zakresie. Współpracujemy z Komisją Europejską, ale będziemy musieli dokonać pewnej rewizji naszego systemu zbudowanego rok temu, która wzmocni powstawanie instytucji takich jak sektorowe CSIRT-y, ale także chcemy troszkę zmienić system, jeśli chodzi o podejście. Sama nazwa systemu, który jest w Unii Europejskiej, co do zasady wskazuje, że to są centra reagowania na incydenty, czyli system reaktywny. Chcemy wzmocnić nasz system, żeby był aktywny – co nie oznacza: ofensywny, nie myślimy w tych kategoriach – abyśmy mieli możliwość zatrudniania specjalistów, ale także kupowania, instalowania i rozpowszechniania rozwiązań, które pozwolą nam na aktywność, działania wyprzedzające, rozpoznające ewentualne zagrożenia, a nie tylko reaktywność, i wskutek tego wzmocnienie odporności na cyberzagrożenie.

Jednym z najważniejszych tematów w kilkunastu najbliższych miesiącach będą negocjacje z Komisją Europejską w kontekście nowej perspektywy finansowej, ale także nowej agendy. Tutaj pierwszym dużym projektem będzie kodeks usług cyfrowych. Jest to bardzo ważne, ponieważ będzie on regulował kwestie, które są wrażliwe w Polsce, na przykład funkcjonowanie social mediów. Musimy zmierzyć się z tym i nie chodzi tutaj tylko i wyłącznie o kwestie blokowania treści, aczkolwiek w przeciwieństwie do wielu państw mamy trochę sukcesów, chociażby dlatego, że mamy punkt kontaktowy z Facebookiem. Jeśli chodzi o funkcjonowanie social mediów, najważniejsze są dwie kwestie. Po pierwsze, transparentność ich działania, po drugie, prawa użytkownika. Chodzi o rozstrzygnięcie, czy użytkownik Facebooka lub Twittera jest członkiem klubu, czy konsumentem. Konsument ma inne prawa niż członek dobrowolnie funkcjonującej organizacji. Ja stoję na stanowisku, że to jest raczej konsument. To wiąże się z kwestią, kto jest właścicielem danych zgromadzonych na portalu społecznościowym. Sprawa nie jest błaha, wyobraźmy sobie nie polityka, który ma konto na Facebooku i przez przypadek mu zablokowali (co jest oczywiście dolegliwe), ale przedsiębiorcę, który wykorzystuje swój profil do prowadzenia biznesu. Zamknięcie jego profilu jest bardzo dolegliwe. W agendzie unijnej, ale również to, co my robimy, bardzo ważnym zagadnieniem będą nowe technologie. Będziemy zgłaszali się do państwa w wielu sprawach, będziemy przyjmowali raporty i chcieli dyskutować. Przyjęliśmy model działania, w którym grupy robocze funkcjonujące przy ministerstwie, złożone przede wszystkim z osób reprezentujących organizacje branżowe i pozarządowe, przygotowują wspólnie z nami raport, który pokazuje, gdzie jesteśmy. Na tej podstawie staramy się przygotować dokumenty strategiczne. W przypadku sztucznej inteligencji został przygotowany przez tę grupę raport, który stanowi podstawę i punkt wyjścia do przygotowania polityki w zakresie sztucznej inteligencji. W tej chwili nad nią pracujemy. Nie jestem zadowolony z tego, jak ona wygląda, dlatego prace przedłużają się i mam nadzieję, że w ciągu najbliższych tygodni przedstawimy dokument do konsultacji. To samo dotyczy internetu rzeczy. Za chwilę powiem jeszcze o grupach roboczych.

„Program rozwoju kompetencji cyfrowych" jest bardzo istotny strategicznie. Tutaj udało się uruchomić kilka dużych projektów inicjalnych, poczynając od pomniejszych, jak Klub Młodego Programisty. Myślę, że tutaj mamy duży sukces, jeśli chodzi o propagowanie programowania. Chcę powiedzieć o trzech projektach. Pierwszy projekt, pod tytułem

„Program rozwoju talentów informatycznych", jest organizowany przez Ministerstwo Cyfryzacji. Jego celem jest wsparcie najbardziej uzdolnionych programistów i producentów gier video. To idzie dwoma ścieżkami: w formie mistrzostw Polski w programowaniu zespołowym i projektowaniu gier video. Obecnie trwa pilotaż, projekt jest przewidziany na dziesięć lat. Drugi program, Centrum Mistrzostwa Informatycznego, tworzenie kółek informatycznych, również jest przeznaczony dla uzdolnionych uczniów. Ostatni pilotaż, ale uważam, że bardzo ważny, to Akademia Innowacyjnych Zastosowań Technologii Cyfrowych. Projekt będzie tworzył kolegia przy najlepszych polskich uczelniach dla najzdolniejszych studentów, by zaoferować im dodatkowy pakiet, który zatrzyma ich w Polsce, a później pozwoli pracować na rzecz polskiej gospodarki. We wszystkich sprawach, o których mówimy, kluczowym obszarem jest Architektura Informacyjna Państwa. Nie będę dzisiaj państwa tym – nie chcę powiedzieć: zanudzał, bo to jest bardzo fascynujący temat dla specjalistów… Natomiast nie tylko powołaliśmy departament dla Architektury Informacyjnej Państwa, ale przede wszystkim staramy się prowadzić wszystkie procesy informatyczne w państwie w sposób uporządkowany w ramach tego modelu. Mamy już zidentyfikowane systemy, które funkcjonują, wiemy, gdzie są luki, jesteśmy w stanie to zweryfikować i w oparciu o spójny model chcemy wydatkować pieniądze. Wreszcie grupy robocze – chcę, żebyście to rozpowszechniali zwłaszcza w swoich środowiskach, jeśli jest zainteresowanie współpracą z ministerstwem. Mamy kilkanaście grup roboczych, które pracują w bardzo różnych obszarach. Do niektórych zgłasza się nawet kilkaset osób. Myślę, że najbardziej spektakularny i pożądany efekt wypracowała grupa do spraw danych osobowych, w okresie kiedy wdrażaliśmy RODO. Rzeczywiście, ponad 200 osób pracowało jako wolontariusze, oczywiście przy naszym wsparciu, i przygotowało serię poradników w poszczególnych branżach tłumaczących, jak nie dać się zwariować, jeśli chodzi o RODO. To jest oczywiście forum prac nad zagadnieniami legislacyjnymi. Jesteśmy bardzo otwarci na wszystkie środowiska. Chcemy te grupy wykorzystywać do wspólnego, zorganizowanego pozytywnego lobbingu na poziomie Brukseli, gdyż tam wiele spraw jest realizowanych.

To wszystko w wielkim skrócie. Nie poruszyłem wielu aspektów, ale gdybym zaczął mówić, państwo mieliby kompletny mętlik w głowie. Umówiliśmy się z panem przewodniczącym, że w części oficjalnej możemy – ja i moi współpracownicy – odpowiedzieć na państwa pytania, zarówno związane z prezentacją, jak i wykraczające poza jej tematykę. Później, jeśli pojawi się potrzeba, będziemy mogli jeszcze prowadzić dyskusję na spotkaniu nieformalnym.

Przewodniczący poseł Jan Grabiec (KO):

Bardzo dziękujemy, panie ministrze. Prosimy, pani minister.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji Wanda Buk:

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowni państwo, powiem dosłownie dwa słowa. W resorcie odpowiadam za telekomunikację, również środki unijne i współpracę międzynarodową, ale gros pracy Komisji w poprzedniej kadencji dotyczyło sieci mobilnych i sieci 5G. Jest wiele obaw z tym związanych, zapewne państwo się z tym zetknęli, a jeśli nie, na pewno się z tym spotkacie. Staram się prowadzić intensywną edukację w zakresie tego niszowego tematu, na tyle, na ile jest to możliwe. Mamy dwa rodzaje materiałów, które wykorzystujemy: „Przewodnik po 5G" – to jest krótki przewodnik tzw. 5G w 5 minut. Tych z państwa, którzy nie są zainteresowani niuansami fizyki i nie mają ochoty na zapoznanie się z większą publikacją, czyli białą księgą, zachęcam, żeby znaleźć te 5 minut i zapoznać się z przewodnikiem. Mamy również białą księgę, która jest publikacją nie przeznaczoną dla studentów fizyki, inżynierów, tylko tłumaczącą precyzyjnie, na czym polega zjawisko sieci mobilnej, sieci 5G. Jeżeli państwo nie będą mieli ochoty udać się na wykład Jerzego Żurka, szefa Instytutu Łączności, proszę przeczytać publikację. Oczywiście będziemy wracali do tematu, zachęcam serdecznie. Warto przeczytać tzw. 5G w 5 minut, bo tam są najbardziej popularne mity, które pojawiają się w obszarze sieci piątej generacji.

Przewodniczący poseł Jan Grabiec (KO):

Bardzo dziękujemy, panie ministrze, za informację na temat dotychczasowych działań ministerstwa i planów na najbliższy czas. Jeśli nie ma innych uzupełnień, otwieram dyskusję. Pani poseł zgłosiła się jako pierwsza, bardzo proszę.

Poseł Agnieszka Soin (PiS):

Dziękuję. Agnieszka Soin. Mam pytanie, czy Ministerstwo Cyfryzacji mogłoby zrobić ukłon, jeśli chodzi o rynek pracy. Od wielu lat obserwuję, że przed urzędami pracy piętrzą się wielogodzinne kolejki, mieszkańcy bardzo często narzekają, że muszą wypełniać ręcznie wiele dokumentów, co powoduje zastój. Zdaję sobie sprawę, że urzędy pracy podlegają pod samorządy, nawet przez pewien czas, podobnie jak rada Warszawy, utworzyły doraźną komisję cyfryzacji, ale nic nie zrobiono w tym kierunku. Moje pytanie – czy Ministerstwo Cyfryzacji mogłoby utworzyć projekt i go wdrożyć? Dziękuję.

Minister cyfryzacji Marek Zagórski:

Nie wiem, jaką formułę przyjmiemy – może będziemy bezpośrednio odpowiadali na każde pytania, żeby nam nie umknęły?

Przewodniczący poseł Jan Grabiec (KO):

Chyba że będzie kilka pytań dotyczących podobnego obszaru tematycznego.

Poseł Agnieszka Soin (PiS):

Szybko uzupełnię, bo chyba niedokładnie zadałam pytania. Czy istnieje możliwość utworzenia projektu, w którym mieszkaniec mógłby zdalnie, z domu, wykonać wstępną rejestrację w urzędzie pracy, a na miejscu tylko dokonać weryfikacji danych? Dziękuję.

Minister cyfryzacji Marek Zagórski:

Po pierwsze, pracujemy nad wszystkim, ale nie wszystko zrobimy. Podchodzimy do tego systemowo. Niewiele powiedziałem o portalu gov.pl. Portal gov.pl to jest miejsce, w którym mamy zebrane nie tylko informacje o wszystkich ministerstwach, ale przede wszystkim to jest bramka do całej administracji. Może jeszcze nie do całej, ale powoli to się dzieje. Podstawowym narzędziem jest konto Mój Gov. Mamy tam zgromadzone różne informacje, zatem ma być to narzędzie służące do logowania, aby uzyskać dostęp do usług oferowanych przez inne ministerstwa i urzędy. Jednocześnie uruchomiliśmy już – przepraszam, jeśli się pomylę, gdy mówię o usługach, które już uruchomiliśmy, gdyż znam to z wersji prototypowej i nie pamiętam, czy wszystko zostało wdrożone. Jest ustawa o centrach usług społecznych, która została uchwalona w ubiegłym roku, i do tej ustawy przygotowujemy narzędzia na portalu gov.pl.

Oczywiście każdy urząd mógłby to zrobić samodzielnie, ale to co mówiłem o całych procesach i idei wirtualnego urzędu – chcemy odejść od usług i formularzy (chociaż z reguły to nie są żadne usługi, tylko zwykłe formularze elektroniczne), chcemy zrezygnować z odrębnych formularzy w każdym urzędzie i oferować narzędzia samorządom oraz administracji lokalnej (urzędy pracy są raczej administracją lokalną, a nie samorządową), żeby korzystały z centralnego narzędzia, nawet lokalnie. Dyskutujemy obecnie z samorządami i oni oczekują od dłuższego czasu, żeby nie tyle ustanawiać linie demarkacyjne albo linie współpracy – bo było tak, że najpierw zrobiliśmy linię demarkacyjną, następnie linię współpracy, a efekt był dokładnie taki sam, czyli niewielki. Natomiast chodzi o to, żeby dogadać się z samorządami i powiedzieć im, które zadania w obszarze informatyzacji (czytaj: które usługi, procesy) będą zaoferowane centralnie, a które będą musieli zrobić samodzielnie. Gdy mówiłem o chmurze publicznej, mówiłem o tych dwóch warstwach usług, czyli infrastruktura, OSS Service i platforma OSS Service. To będzie oferowane w pierwszej fazie. Ale tam będzie – jest już w końcowej fazie – rozwiązanie, które się składa z trzech podprojektów, platforma, na której będą dostępne i oferowane usługi nie tylko w formule SaaS, ale po prostu aplikacje. Nazwane jest to roboczo: Platforma Innowacyjnej Administracji, na której będą dostępne rozwiązania wykorzystywane przez samorządy. Dzisiaj nie ma jeszcze centralnie takiej możliwości, ale będziemy pracowali nad tymi procesami. Mamy kilka kategorii lub grup i obszarów, które są interesujące z naszego punktu widzenia, bo charakteryzują się dużą liczbą potencjalnych

użytkowników. Dla nas jest istotne, żeby nie koncentrować się na usługach, z których będzie korzystać niewielka grup obywateli.

Przewodniczący poseł Jan Grabiec (KO):

Bardzo proszę, pan poseł Napieralski.

Poseł Grzegorz Napieralski (KO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, chcę poruszyć dwie szczegółowe i fundamentalne sprawy. Kiedy przyglądałem się prezentacji i słuchałem pana ministra – każdy slajd, który pan przedstawił, jest istotny, ale chcę skupić się na dwóch bardzo istotnych kwestiach. Pierwsza dotyczy edukacji. Uważam, że to powinien być jeden z priorytetów rozwoju naszego kraju – kwestia inwestycji w polską szkołę. Jak powiedział pan minister w czasie swojego wystąpienia, sam światłowód to za mało, żeby powstały nowoczesne szkoły. Trzeba je unowocześniać, zmienić infrastrukturę, żeby przy każdej ławce było gniazdko, a dzieci miały dostęp do nowoczesnych technologii. Być może trzeba zastanowić się nad programem: tablet dla każdego dziecka, ale z odpowiednim kontentem w środku, żeby to nie był tylko gadżet, ale można było korzystać na lekcjach w szkole. Należy podnosić kompetencje nauczycieli. To jest program, który powinien być górnolotnie nazwany cywilizacyjnym. Bez tego nie ruszymy – jeżeli nie dokształcimy naszych nauczycieli, nie dostarczymy nowych kompetencji. Czytałem bardzo ciekawy raport z programu „Mistrzowie kodowania”, z którego wynika, że bardzo wielu nauczycieli i nauczycielek, którzy nie są informatykami, matematykami, fizykami, świetnie przygotowało się i później uczyło programowania. To pokazuje, jaki jest potencjał polskiej szkoły i nauczycieli, co powoduje bardzo dużą szansę rozwoju tego programu. Myślę, że można zastanowić się, panie przewodniczący, zwołać specjalne posiedzenie Komisji z przedstawicielami ministerstwa i zastanowić się nad kompleksowym rozwiązaniem tego problemu. Moim zdaniem jesteśmy w dużych powijakach, panie ministrze. Odnosimy duże sukcesy, ale one nie są jeszcze dostateczne. Aby gonić świat, musimy mocniej zainwestować.

Druga kwestia, zwracam tylko uwagę, ale myślę, że warto pochylić się nad nią. Chociaż pan minister powiedział o dobrych danych, umożliwiamy dostęp do naszych zasobów i do informacji. Kilka lat temu, kiedy czytałem analizę z Parlamentu Europejskiego, rynek po powtórnym wykorzystaniu danych był wyceniony na około 50 mld euro w krajach Unii Europejskiej. To było kilka lat temu, więc dzisiaj ten rynek mógłby być większy. Dla młodego pokolenia – ale nie tylko, również dla nowych przedsiębiorców, ludzi otwartych – może to być naprawdę dobre, gdybyśmy dane jak najszybciej otwierali i mieli do nich absolutny i bardzo prosty dostęp. To jest bardzo ważna kwestia.

Można omawiać każdy punkt, ale jest jeszcze jeden fundamentalny problem. Od lat mam wrażenie, zwłaszcza kiedy starałem się, żeby powstała Komisja Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii, że ta tematyka zawsze jest ważna i interesująca, myślę o cyfryzacji, nowych technologiach i wszystkim, co kojarzy się nam z nowoczesnością, ale kiedy przychodzi do konkretnych rozważań, mam na myśli szczególnie sferę rządową, przegrywamy z Ministerstwem Zdrowia, Ministerstwem Obrony Narodowej. Myślę o debacie publicznej, ale również świadomości politycznej. Moim zdaniem cały czas Ministerstwo Cyfryzacji jest trochę na uboczu tego wszystkiego, co dzieje się w Polsce. To nie jest zarzut polityczny. Zastanawiam się, co możemy zrobić, żeby zwiększyć, poszerzyć i wzmocnić politycznie rolę ministerstwa. Kiedyś miałem pomysł, że premier lub jeden z wicepremierów powinien nadzorować to ministerstwo – być może teka wicepremiera dla pana ministra. Byłoby to ciekawe. Mówię to bardzo poważnie, dlatego że wzmocnienie roli i podniesienie wagi politycznej resortu byłoby bardzo istotne i ważne, żeby wpisać to na lata. Oczywiście obronność naszego kraju jest bardzo ważna, nie chcę od niej odchodzić i zabierać kompetencji ministrowi obrony narodowej. Natomiast jeśli tego wszystkiego, o czym mówił pan minister, i wielu innych tematów, których dzisiaj nie poruszyliśmy, nie wyniesiemy na piedestał, na pewno będzie nam ciężko. Wiemy, że dzisiaj Polska nie tylko w ramach Unii Europejskiej, ale również na świecie może być najlepsza w tych dziedzinach, najlepiej przygotowana. Pokazują to gospodarki Korei, Izraela lub Singapuru.

Ostatnia kwestia z tych fundamentalnych. Pamiętam, że Komisja, której jestem członkiem, za każdym razem była miejscem ciekawej i poważnej debaty. Nie jest tak, jak powiedział pan minister, że znajdują się w niej tylko nowi parlamentarzyści, chociaż jest ich sporo, ale na czele naszej Komisji stoi przewodniczący, który był związany z resortem i był wiceministrem, więc jest partnerem w dyskusji. Wiceprzewodniczący Czarnecki był przez wiele lat wiceprzewodniczącym Komisji, a ja zakładałem tę Komisję. Mamy niesamowity potencjał w Komisji. Myślę, że dzisiaj możemy połączyć siły parlamentarne i rządowe, szczególnie pana resortu, w tych poważnych kwestiach, które powinny być poza sporem politycznym. Przykładowo pierwszy punkt, dotyczący edukacji, o którym powiedziałem – legitymacja partyjna nie ma nic do gadania. Tak jak kiedyś potrafiliśmy dogadać się w sprawie wejścia do NATO i Unii Europejskiej, w kwestiach fundamentalnych, również tutaj powinniśmy tego szukać i ściśle ze sobą współpracować, bo nasza i państwa wiedza mogą się bardzo przydać. Dziękuję.

Minister cyfryzacji Marek Zagórski:

Dziękuję. Zacznę od wzmocnienia i docenienia tego obszaru. Myślę, że jest on doceniony, ale zgadzam się, że do świadomości i bieżącej debaty politycznej te tematy nie przebijają się. Również uważam, że z Ministerstwem Cyfryzacji jest tak jak z działem IT w firmach – gdy zaczyna się o nim mówić, znaczy, że jest źle. To jest żart, ale oczywiście tematy są ważne i powinny być ważne. Jeśli chodzi o model, tutaj jest różnie. Mogę powiedzieć, że model posiadania ministerstwa cyfryzacji jest ponownie rozważany i stał się w Niemczech bardzo ważnym elementem debaty publicznej. Polska jest tam pokazywana jako wzór, do którego naśladowania Niemcy chcą dążyć. To zapewne jest kwestia dyskusji.

Jeśli chodzi o kwestię otwierania danych publicznych, to jest jeden z obszarów, który traktujemy bardzo poważnie. Utworzyliśmy specjalny departament. Obecnie zmieniliśmy statut i strukturę ministerstwa. Był Departament Zarządzania Danymi, teraz inny departament będzie zajmował się tymi tematami – w jedno miejsce wkładamy wszystkie obszary związane z danymi, zarówno osobowymi (ochrona danych osobowych), jak i publicznymi (otwieranie danych publicznych). Jeszcze ważniejsze jest, że w debacie, która stoi przed nami w kontekście kodeksu usług cyfrowych, rozwoju sztucznej inteligencji, internetu rzeczy i nowoczesnych technologii, pozostaje kwestia dostępu do danych niepublicznych, a także dyskusja, jak to zrobić. Z danymi publicznymi jest prosta sprawa – państwo powinno je otwierać, chyba że dane są tajne lub wrażliwe. Tutaj też jest różne podejście. Francja otworzyła dane służby zdrowia bardzo szeroko. Z danymi publicznymi jest jasna sprawa, natomiast będziemy pracowali także nad przepisami w związku z nową dyrektywą. Dla mnie to jest jedno z bardzo dużych wyzwań także intelektualnych, jeśli chodzi o podejście do tego procesu, zarówno na poziomie kraju, jak i Unii Europejskiej. Pan poseł zapewne wie, w poprzedniej kadencji Parlamentu Europejskiego i Komisji Europejskiej przeprowadziliśmy projekt pod tytułem „Free for data”. Polska była inicjatorem tego procesu. Pod naszym przewodnictwem ponad 20 państw Unii Europejskiej przeforsowało liberalne podejście do kwestii przepływu danych (największy opór stawiała Francja), co generalnie jest sukcesem, gdyż pokazuje kierunek myślenia, a także dyskusji, gdzie mogą być kłopoty. To rzeczywiście jest kluczowa kwestia.

Jeśli chodzi o kompetencje cyfrowe, zgadzam się, że to jest wyzwanie cywilizacyjne. Robimy kilka rzeczy i chcę jeszcze powiedzieć o niektórych sprawach. Oczywiście należy na to spojrzeć kompleksowo – infrastruktura, kompetencje, zasoby. Jeśli chodzi o szeroko rozumianą infrastrukturę, programy są robione jeszcze na niewystarczającą skalę. Przygotowując się do OSE, oszacowaliśmy, gdzie mamy problemy. Pierwszy problem to brak światłowodów. Nawet jeśli znajduje się on w pobliżu, szkoła z niego nie korzysta. Wśród 6 tys. szkół w programie OSE są takie, które z niego nie korzystają. Gdy obserwujemy ruch – prawdopodobnie tylko sekretarka obsługuje internet. I to jest kwestia edukacji w tym zakresie. Drugi problem to wyposażenie, infrastruktura w szkole. Częściowo ją fundujemy w ramach OSE, ale nie mogliśmy tego zrobić we wszystkich szkołach. Koszty wyceniliśmy na około 4 mld zł, jeśli chodzi o poprawę sieci LAN, która czasami nie działa, a czasami jej nie ma lub jest w fatalnym stanie. To, co my oferujemy, wystarcza dla małej szkoły. Dla większych szkół potrzebne są nakłady po stronie

samorządów. OSE ma charakter impulsu dla samorządów, które dostrzegają sens. Często mówili: po co wam to, teraz mają internet – czy coś z tym robią?

I wreszcie urządzenia końcowe, jeśli chodzi o infrastrukturę. Tutaj także oszacowaliśmy potrzeby na kilka miliardów złotych. Chcemy to zracjonalizować, dlatego że finansowanie było bardzo rozczłonkowane w regionalnych programach operacyjnych i każde województwo podchodziło do tego w inny sposób. Nie mówię, że zły, tylko inny. To powodowało, że w niektórych województwach pieniędzy było więcej, a w innych mniej. W niektórych szkołach były projekty, gmina dostawała kilka milionów złotych i wymieniali wszystko, co można było, a w innych była kompletna katastrofa. W trakcie dyskusji nad umową partnerstwa będziemy proponowali trochę inne podejście, żeby zrobić to centralnie. Oczywiście proszę traktować to na razie jako ideę. *A propos* pomysłu pana posła odnośnie do laptopa dla każdego ucznia – nie widzę takiej potrzeby, natomiast dostrzegam konieczność zmiany podejścia do pracowni komputerowych w starym modelu, który sprawdził się, ale już minął. To znaczy mamy dwie lub trzy pracownie komputerowe stacjonarne i ułożenie zajęć jest niemożliwe w sposób, w jaki chcemy. Proponujemy model oparty na mobilnych zestawach komputerowych. Przeprowadziliśmy konkurs dla szkół przy okazji OSE. Zostanie rozdystrybuowanych prawie 800 zestawów – ponad 20 laptopów znajduje się w szafce na kółkach, którą przesuwamy w zależności od potrzeby. Myślę, że jeden laptop na trzech uczniów wystarczy, żeby to realizować, gdyż nie wszystkie zajęcia muszą odbywać się w oparciu o laptopy. Finowie, którzy byli na najwyższym poziomie pod tym względem, redukują… Może nie celowo, ale wcale nie rośnie, a nawet zmniejsza się liczba komputerów na jednego ucznia. Trzeba zastanowić się nad tym modelem. Pracowaliśmy nad tym pomysłem z ministerstwem edukacji. Minister Piontkowski podziela moje zdanie, że to jest najlepsze rozwiązanie, zwłaszcza jeśli zrobimy to centralnie, gdyż koszty są zupełnie inne. Dla przykładu robiliśmy wiele analiz, żeby podkreślić, że zajmujemy się tym istotnie. Oglądaliśmy laptopy edukacyjne wyprodukowane w Australii, zamówione przez rząd australijski, które kosztowały w przeliczeniu na złotówki około 1000 zł. Oferowały wszystkie możliwości i miały jedną cechę – rzucaliśmy jednym z nich o ścianę i przetrwał.

Kompetencje to oczywiście nauczyciele. Mamy program, który nazywa się „Lekcja: enter”, realizowany w ramach POPC, gdzie są prowadzone szkolenia dla nauczycieli, między innymi przez Fundację Orange. Ale to jest cały czas za mało, chociaż tam zostanie przeszkolonych kilkanaście tysięcy nauczycieli nieuczących informatyki. To też jest istotne. Będziemy chcieli również zaproponować, żeby w ramach POPC było nie tylko tzw. trzecie działanie związane z podnoszeniem kompetencji cyfrowych, ale również żeby środki na modernizację szkoły znajdowały się w programie operacyjnym „Polska cyfrowa”. Pan poseł mówił jeszcze o jednym temacie, ale zapomniałem. To wszystkie? Dobrze.

Poseł Robert Kwiatkowski (Lewica):

Kieruję pierwszą prośbę pod adresem przewodniczącego. Proszę, aby członkowie Komisji mogli otrzymać prezentację, którą pan minister nam przekazał. Proszę to traktować jako wyraz uznania dla tego, co pan zrobił.

Głos z sali:

Mejlem, nie papierowo.

Poseł Robert Kwiatkowski (Lewica):

Tak też zakładam. To jest Ministerstwo Cyfryzacji, a nie wydawnictwo. Pozwolą państwo, że przejdę do pytania. Gdyby spośród wielu kategorii spraw, o których pan mówił, miał pan wyodrębnić ważne i pilne, jak pan by je posegregował? Chodzi o dwa kryteria. Które sprawy są ważne i pilne, a które nie. Czy może pan rozłożyć to na osi czasu czterech lat, kiedy będziemy ze sobą pracować? Dziękuję.

Minister cyfryzacji Marek Zagórski:

Panie pośle, to jest kłopot, dlatego że zawsze najlepiej zacząć od podstaw. Najważniejszą sprawą jest infrastruktura. Jeśli nie ma infrastruktury, dyskusja o całej reszcie jest słaba. To nie do końca prawda, bo mamy trochę infrastruktury, w związku z tym inne

obszary powinny być brane pod uwagę. Powiem tak: dla nas kluczowa jest infrastruktura z całym pakietem, czyli cyberbezpieczeństwo, a z doraźnych projektów to OSE. Chcemy ten projekt zrealizować, dokończyć i pokazać, że można to robić. To jest bardzo skomplikowane logistycznie, uczestniczy w tym wiele podmiotów, operatorów. Jak się okazuje, czasami ich potencjał jest bardziej na papierze niż w rzeczywistości, ale to jest bardzo ważne. Będzie trwała budowa infrastruktury. Rozbudowa systemu cyberbezpieczeństwa, wzmocnienie kompetencji to również proces, który będzie trwał i musi być przeprowadzany równolegle do pozostałych spraw. Pilną sprawą jest projekt chmury, przede wszystkim publicznej, głównie z uwagi na sytuację w samorządach, zwłaszcza tych mniejszych. Przykłady Kościerzyny i Lututowa pokazują nam, czym może to się skończyć, jakie to generuje koszty, ale także jak osłabia autorytet państwa i administracji lokalnej. Wtedy wszyscy przekonują się o tym. Pomijając inne istotne kwestie, oprócz kompetencji ważne jest prawo, legislacja. Jeszcze raz podkreślę. Zasadniczym problemem w realizacji wszystkich projektów – oprócz pieniędzy, z którymi sobie radzimy, wykorzystując środki, które leżą na kupce do innych celów (nie ma posła Marchewki, który płacze nad funduszem CEPiK) – jest prawo, legislacja i obecne regulacje. Czasami żartuję, że polskie prawo jest neutralne technologicznie, bo nie zauważyło technologii. Mamy cały szereg przepisów, które uniemożliwiają nam przyspieszenie prac. Podawałem jeden przykład z wysyłaniem SMS-a – musieliśmy zmienić przepisy w kilku ustawach w związku z RODO nie dlatego, że nam zakazano, ale przepisy nie były odpowiednio zmienione, w związku z tym nie mogliśmy bezpiecznie wysyłać SMS-a i dla świętego spokoju musieliśmy poczekać ponad rok. Drugi przykład – minister rodziny, pracy i polityki społecznej chciał mieć możliwość zweryfikowania, czy nie ma jakichś nieprawidłowości, gdy było 500+ na drugie dziecko i próg dochodowy na pierwsze. Pomimo że dane były w ZUS, minister nie miał do nich dostępu, podobnie wojewodowie. Musieliśmy zmienić sześć ustaw po drodze. Dzisiaj głównie to nam blokuje, dlatego przegląd, który chcemy zrobić, ma nam trochę w tym pomóc. Jeśli mówię o kompleksowej zmianie ustawy o informatyzacji, chodzi mi o coś, co powinno w sposób całkowicie realny wprowadzić zasadę domyślności cyfrowej. To jest absolutnie kluczowe z punktu widzenia wszystkich procesów i będziemy prosili państwa o wsparcie w tym zakresie. Jest coraz większe zrozumienie, ale jak pokazuje przykład ustawy o elektronizacji doręczeń, niezależnie od zrozumienia proces wypracowywania tych rozwiązań jest bardzo skomplikowany. Jednak pokazując skalę, nie możemy sobie pozwolić, że coś będzie przez chwilę leżało odłogiem, w związku z tym te procesy będziemy prowadzili równolegle, co jest oczywiście obciążeniem. Lepiej jeśli ustanawia się priorytety i można odhaczać poszczególne elementy. Pozytywna presja obywateli skierowana na wiele obszarów jest tak duża, że nie możemy sobie na to pozwolić, natomiast odblokowanie legislacji na pewno nam pomoże. Jeśli mówimy o presji obywateli, demografia ma swoje prawa, każdy nowy rocznik ma coraz większe oczekiwania, jeśli chodzi o e-administrację, co jest zrozumiałe. To również musimy brać pod uwagę.

Przewodniczący poseł Jan Grabiec (KO):

Pan poseł Zandberg i pan poseł Gontarz.

Poseł Adrian Zandberg (Lewica):

Mam dwa pytania i prośbę o rozszerzenie. Pierwsza sprawa, pan powoływał się na pozytywny wzór angielski, czyli G-Cloud. Jednak w Wielkiej Brytanii od przynajmniej dwóch lat przetacza się dyskusja, czy przyjęcie tego wzoru nie oznacza tak naprawdę wzmocnienia nowych oligopoli technologicznych. Czy to nie oznacza w dużym stopniu zasilania z publicznych pieniędzy de facto trzech dużych firm, które kontrolują i które tworzą ten nowy oligopol, przede wszystkim Amazona, w mniejszym stopniu chmury Google. To jest zasadne pytanie, gdyż mówimy o podmiotach, które słyną z nieodprowadzania podatków w krajach realnego świadczenia usług. Chcę usłyszeć kilka słów o tym, bo jednoznacznie optymistyczna wizja angielskiego G-Cloud jako fajnego wzoru, który możemy skopiować, jest moim zdaniem wątpliwa.

Druga sprawa, proszę powiedzieć kilka słów więcej, jeśli chodzi o perspektywę infrastruktury szerokopasmowej. To, o czym pan powiedział, czyli te ostatnie 2–3 mln

gospodarstw domowych, to jest klasyczny *market failure*. Powiedział pan o papierowym potencjale prywatnych operatorów, którzy obiecują dostarczenie, a później tego nie robią. Powiedział pan o sytuacji, w której nawet stuprocentowe dofinansowanie nie pomoże. Moje pytanie brzmi: skoro natknęliśmy się na tę granicę, w związku z tym czy konkluzją ministerstwa jest to, co pojawia się w debacie w Wielkiej Brytanii po raporcie o przyszłości telekomów, który mówił, że w około 75% napotykamy na *market failure*, czyli powołanie publicznego operatora i przejście na model publicznej infrastruktury, jak drzewiej bywało z innymi rodzajami infrastruktury, gdzie rynek wyczerpywał swoje granice i okazywało się, że publiczny operator jest najracjonalniejszym rozwiązaniem? Dziękuję.

Minister cyfryzacji Marek Zagórski:

Po pierwsze, jeśli chodzi o chmurę publiczną, mówiłem o modelu organizacyjnym. Jeżeli kopiujemy rozwiązanie G-Cloud jako model organizacyjny, oznacza to tryb wyłaniania dostawców i sposób obsługi ich beneficjentów – na platformie można sobie zamawiać usługi od dostawców wybranych w postępowaniu. Natomiast będziemy różnić się w modelu zasadniczym, gdyż w przetargu będziemy wymagali, żeby centrum przetwarzania danych było w Polsce. Oczywiście to nie eliminuje wielkich gigantów technologicznych, bo oni będą dostawcami dla polskich firm, podmiotów operujących w Polsce i będą także oferowali swoją technologię. Tego nie jesteśmy w stanie uniknąć. Takie jest założenie, dosyć skomplikowane, bo jak mówimy o swobodzie obrotu gospodarczego w ramach Unii Europejskiej, musieliśmy trochę nagimnastykować się, żeby zapewnić sobie taki zapis. Nie wszyscy są z tego powodu szczęśliwi, bo nie wszyscy mają centra przetwarzania danych. Ale niektórzy podejmują decyzję o uruchomieniu albo rozpoczynają współpracę z polskimi operatorami. I to jest ta różnica.

Poseł Adrian Zandberg (Lewica):

Mam jeszcze jedno uzupełniające pytanie. Czy nie lepsze byłoby na przykład postawienie wymogu mniejszego udziału technologii własnościowych, a większego udziału wolno dostępnych? Biorąc pod uwagę ich procesy biznesowe, po prostu ze względów regulacyjnych ułatwiłoby to budowanie lokalnego potencjału gospodarczego, a niekoniecznie zasilania amerykańskiego.

Minister cyfryzacji Marek Zagórski:

Możemy o tym dyskutować. Po pierwsze, jesteśmy w fazie początkowej, zobaczymy, jak nam to wyjdzie. Zakładam, że pierwsza faza nie zakończy się spektakularnym sukcesem, również po stronie osób, które będą chciały korzystać z usług, bo musimy wykonać pracę edukacyjną, ale zobaczymy, ilu ostatecznie oferentów przystąpi do nas. Jeśli chodzi o warstwę infrastruktury, trudno będzie zrealizować postulat pana posła, natomiast w przypadku warstwy software jest dużo łatwiej i o tym możemy dyskutować. Pani minister jeszcze uzupełni.

Kiedy mówiłem o tym problemie, nie oznacza, że operatorzy niczego nie zbudują, natomiast podpisali umowę i zobowiązali się, że w określonym terminie dostarczą nam sygnał, łącze. I tego nie są w stanie zrobić z różnych powodów. Czasami nie wynika to z braku możliwości technicznych, chociaż niekiedy muszą dociągnąć do węzła kawałek światłowodu, natomiast w większości przypadków to są zbyt długie procedury korporacyjne. W przypadku małych operatorów oni są częściowo zgromadzeni w ramach wspólnego przedsięwzięcia i muszą wypracować komunikację między sobą – ale to zaczyna już lepiej działać. Natomiast tutaj mamy dwie kwestie. Pierwsza – czy model, który obecnie realizujemy, dofinansowanie przedsięwzięć realizowanych przez operatorów telekomunikacyjnych jako przedsięwzięć docelowo komercyjnych, jest słuszny czy nie? Na razie uważamy, że on się sprawdza, dlatego że pozwala nam od razu świadczyć usługi – w przeciwieństwie do modelu RSS, który był modelem hurtowym i nie do końca się sprawdził, mówiąc delikatnie. Jak długo będzie potencjał komercyjny, zasilany oczywiście środkami publicznymi, możemy powiedzieć, że model działa. Zobaczymy, gdzie będzie granica, na razie jej nie widzimy. Dostrzegamy oczywiście sytuację, w której każdy kolejny typowany obszar jest gorszy z punktu widzenia operatorów telekomunikacyjnych. Mówiłem, że plamy będą coraz bielsze. Ale nadal jest zainteresowanie biznesem. I to jest ważne.

Natomiast interwencja państwa, o której mówiłem, powinna odbywać się wtedy, gdy zobaczymy granicę na poziomie 90% lub 80% gospodarstw domowych. Na razie mamy dobrą sytuację także dlatego, że istnieje, wbrew temu, co potocznie się myśli, bardzo konkurencyjny rynek. W Polsce działa 3 tys. operatorów telekomunikacyjnych. To, co nie opłaca się dużemu operatorowi, często opłaca się mniejszemu. Ostatecznym rozwiązaniem tego procesu będzie łącze radiowe, jeżeli pojawią się miejsca, w których nie można zrobić inaczej. Ale stawiamy ambitny cel. Z całą pewnością nie osiągniemy stu procent, bo czasami technicznie nie jesteśmy w stanie, ale mamy instrumenty wspomagane środkami, będziemy mieli Fundusz Szerokopasmowy od przyszłego roku, około 200–300 mln zł rocznie, żeby stymulować ten popyt.

I wreszcie ostatnia sprawa, związana także z polskim 5G, w nawiązaniu do tego, o czym mówił pan poseł. Jeśli powstanie, będzie to operator telekomunikacyjny z większościowym udziałem skarbu państwa. W przypadku OSE zagwarantowaliśmy sobie taki mechanizm – tam, gdzie operator telekomunikacyjny nie będzie mógł świadczyć usługi, NASK wybuduje ten fragment. O tym też myślimy.

Podsekretarz stanu w MC Wanda Buk:

Gwoli uzupełnienia, nie możemy powiedzieć, że mamy papierowy potencjał, jeśli chodzi o operatorów telekomunikacyjnych, w ogóle infrastrukturę szerokopasmową.

Poseł Adrian Zandberg (Lewica):

Cytowałem pana ministra.

Podsekretarz stanu w MC Wanda Buk:

OK. Rozumiem, że to było w kontekście OSE i tego nie należy mylić. Mamy plus minus 4,5–5 mln gospodarstw domowych, które dzisiaj są białymi plamami, 2 mln gospodarstw zaopiekowaliśmy w ramach programu operacyjnego „Polska cyfrowa”. W ubiegłym roku przeprowadziliśmy dużą nowelizację megaustawy, o której wspominał już pan minister, zmieniającą diametralnie środowisko inwestycyjne. Dlaczego mamy białe plamy? Bardzo często słyszymy o sytuacjach, że gdzieś jest światłowód, a pół kilometra dalej już nie i operator nie chce go dociągnąć, twierdząc, że nie opłaca się, mimo że to jest zaledwie 500 metrów. Na to mocno wpływa środowisko inwestycyjne i stawki dla samorządów za lokalne opłaty, przede wszystkim za zajęcie pasa. Dotychczas było to 200 zł/m^2. Na koniec operator mógł zaproponować abonament, na który nie było stać danej osoby albo z góry wiedział, iż będzie tak niski, że nie opłaci mu się świadczyć usług nawet w perspektywie 15 lat. Zmieniliśmy to w ten sposób, że obniżyliśmy opłaty o 90%. Teraz maksymalna stawka wynosi 20 zł. W tym roku nie będziemy mieli tak wiele białych plam, nie tylko ze względu na 2 mln gospodarstw domowych podłączanych w ramach POPC. To są projekty, które już się dzieją. Oczywiście mają większe lub mniejsze problemy. Jak powiedział pan minister, tam jest prawie 7 mld zł, z czego 4 mld zł pochodzi ze środków publicznych, a pozostałe 3 mld zł ze środków własnych operatorów. Oni mają swój określony potencjał. Co więcej, dzisiaj musimy się liczyć z tym, z czym borykają się operatorzy – mamy określony potencjał, jeśli chodzi o zasoby ludzkie, żeby kłaść światłowody. Dzisiaj cały świat kładzie światłowody, a za naszą zachodnią granicą można o wiele lepiej zarobić, niż budując w Żaganiu i okolicach. Zatem to się dzieje powoli. Oczywiście są białe plamy, które będą bielsze, ale dzisiaj białe plamy same się eliminują, dlatego że rozbudowywana infrastruktura powoduje, że dociągnięcie nitki jest dużo tańsze, bardzo często zagęszczają się skupiska gospodarstw domowych, więc coraz częściej inwestycja staje się opłacalna. Natomiast bardzo możliwe, że za rok przyjdziemy do państwa i powiemy, że nie mamy 5 mln, ale 8 mln białych plam. Dlatego, że jeszcze we wcześniejszej perspektywie, gdy mówiliśmy o białych plamach, mieliśmy na myśli inne parametry. Dzisiaj mówimy już o białej plamie w sytuacji, gdy w 2035 r. nie będzie 100 Mb/s w łączu symetrycznym. To jest coś, co pięć lat temu było kompletnie poza naszym zasięgiem. Również musimy mieć na uwadze, jak powiedział pan minister, że mamy ponad 3 tys. lokalnych operatorów telekomunikacyjnych, którzy współpracują z dużymi operatorami. Wzajemnie dzierżawią infrastrukturę, budują, korzystają z kolokacji, intensywnie się rozwijają. Natomiast nasze RSS, które wybudowaliśmy we wcześniejszej perspektywie i należą do marszałków, czyli regionalne sieci szerokopasmowe świadczące usługi hur-

towo przedsiębiorcom, cztery lata temu były zupełnie nieopłacalne. Dzisiaj wygląda to trochę inaczej. Cały czas jesteśmy w kontakcie z RSS i próbujemy im pomagać. Nie zawsze udaje się nam zaspokoić ich wszystkie potrzeby, ale wychodzą na prostą. To jest model hurtowy, ma on głębszy sens niż publiczny operator, który będzie dociągał łącze do pojedynczych gospodarstw domowych.

Jest jeszcze ważna kwestia, o której nie powiedziałam. W ubiegłym roku w ramach nowelizacji wprowadzono możliwość zawarcia umowy inwestycyjnej przez samorząd. Teraz samorząd może powiedzieć: hej, operatorze, zejdę z opłat, wydam szybko decyzję, ale za to podłącz siedem gospodarstw domowych, które są na samym krańcu moje gminy. Oznacza to, że samorządy de facto teraz mają narzędzie, żeby stymulować rozwój w swoim obszarze. To wszystko, co chciałam powiedzieć, jeśli chodzi o rozwój infrastruktury telekomunikacyjnej.

Poseł Adrian Zandberg (Lewica):

Jeszcze szybkie uzupełniające pytanie do pani minister, bo pani powiedziała o większym sensie rozwiązania hurtowego niż publicznego operatora. Natomiast pytam w perspektywie angielskiego raportu rządowego, który bardzo mocno krytykuje model *open rich* – dlatego powiedziałem o tym *market failure* – bo to jest miejsce, w którym się płaci, miejsce, w którym się nie opłaci. Moje pytanie wynika z tego, że przekroczyliśmy sytuację, w której zasilamy więcej z publicznych środków niż z prywatnych. Pytanie brzmi: gdzie jest granica? Gdy będziemy dawali 90%, 100% lub 110% prywatnemu? Czy nie lepiej zdecydować się na przekazanie pieniędzy NASK-owi?

Przewodniczący poseł Jan Grabiec (KO):

Proszę o zrozumienie dla innych posłów, którzy również chcą zadać pytania. Wiem, że jeszcze pan dyrektor chce uzupełnić. Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Dyrektor NASK Jacek Leśkow:

Powiem w uzupełnieniu do jakże fascynujących wątków poruszanych przez pana posła Zandberga. Myślę, że do wielu uwag, które pan zgłasza, dotyczących rynku angielskiego można podciągnąć bardzo duże hasło, które nazywam suwerennością cyfrową. Co to znaczy? To jest zbyt trudne i nie chcę rozpoczynać dyskusji w tym gronie. Natomiast podam przykłady, które zauważyłem podczas mojej kadencji jako dyrektor NASK. Kiedyś uczestniczyłem w niedużej konferencji samorządów, na której była dyskutowana kwestia cyfryzacji, cokolwiek to słowo by znaczyło. Jeden z samorządowców niemałego miasta, około 100 tys. mieszkańców, utożsamiał kwestię cyfryzacji z wprowadzaniem znanych narzędzi software firmy, której nazwa zaczyna się na „m", kończy na „t". Nie będę podawał pełnej nazwy, żeby nie być posądzanym o kryptoreklamę. To jest problem świadomościowy, w którym momencie mamy własne możliwości, a kiedy będziemy wprost korzystać z rozwiązań ogólnodostępnych. Wydaje mi się, że mamy ogromną szansę w kwestii sztucznej inteligencji, o której wspomniał pan minister. Przykładowo NASK jest właścicielem platformy cyfrowej EZD, która zapuka do państwa drzwi najpóźniej w roku 2022, kiedy przejdziemy całkowicie na elektroniczny obrót dokumentów. Na tej platformie w środowisku cyfrowym możemy stawiać urządzenia typu sztuczna inteligencja, komunikacja, obrót tymi dokumentami itd., żeby ułatwić sobie żmudną codzienną pracę. Zasięg tego działania dotyczy co najmniej 2 mln osób w Polsce, które są zatrudnione w administracji publicznej, samorządowej, spółkach zależnych. To jest bardzo duży zasięg. Tutaj mamy niesamowitą możliwość sięgnięcia do całkiem nieźle rozwiniętego rynku technologii rozwijanych na styku polskich uczelni i niedużego biznesu. Może to nie jest nadzwyczajna możliwość, oczywiście łatwiej sięgać do globalnych korporacji, ale z drugiej strony możemy zapewnić wzrost przynajmniej w tym krytycznym sektorze. Do wszystkich zebranych osób, przede wszystkim parlamentarzystów, mam wielki apel o próby definiowania na lokalnym podwórku, co to jest suwerenność cyfrowa w wielkiej zmianie cywilizacyjnej, przez którą teraz przechodzimy, i w jaki sposób możemy promować rolę państwa polskiego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Grabiec (KO):

Poprosimy pana posła o pytanie.

Poseł Dariusz Stefaniuk (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, chcę nawiązać do wypowiedzi pani minister o OSE, ponieważ w urzędzie marszałkowskim województwa lubelskiego zajmowałem się sieciami regionalnymi. To jest wielki problem samorządów wojewódzkich, ponieważ uważam, że one do dzisiaj źle działają. Samorządy wojewódzkie dopłacają olbrzymie pieniądze na utrzymanie sieci, a to zupełnie im się nie zwraca, ponieważ nie mogą zarabiać więcej, niż wydają, czyli de facto nie dostają pieniędzy za utrzymanie sieci. To nie dotyczy tylko województwa lubelskiego, ale również podkarpackiego i podlaskiego, czyli całej Polski wschodniej, również świętokrzyskiego. Każde województwo wydało kilkaset milionów złotych na stworzenie tych sieci. Powiem szczerze, rozmawiałem wtedy z Exatelem, który był zainteresowany, żeby przejąć nasze sieci. W województwie lubelskim mamy 3 tys. kilometrów światłowodów. Największym problem jest brak odbiorcy ostatniej mili. Mamy małe wioski, nadbużańskie miejscowości, gdzie dochodzi światłowód. Rozmawiałem wtedy z wójtem, mówię: stary, masz szkołę, czemu nie podłączysz internetu? A on mi na to odpowiedział: po pierwsze, jestem za mały i nie mam pieniędzy, żeby wykonać ostatni kilometr przyłącza do szkoły, a mam tak mało mieszkańców, że żadna firma nie jest zainteresowana. Chodziło o firmę Exatel, firmę państwową. Być może oni przejęliby to i zarabiali na sieci, a z drugiej strony mogliby wykonać ostatnią milę w ramach swoich inwestycji.

Robicie świetną robotę, jeśli chodzi o OSE i podłączenie szkół. Interesowała mnie Biała Podlaska i tam mamy podłączone szkoły, ale w mniejszych miejscowościach sytuacja jest znacznie trudniejsza. Moje pytanie dotyczy wsadu, czyli infrastruktury w szkole. Samorządowcy nie mają pieniędzy, żeby wymienić komputery. Było wiele programów, praktycznie w każdej klasie są tablice interaktywne, ale chodzi nam o bezpośrednie narzędzia. Czy ministerstwo przewiduje odbycie rozmów z marszałkami województw (rozumiem, że ministerstwo nie będzie miało programu), żeby w ramach kontraktów terytorialnych, które będą negocjowane, już dzisiaj poznali kwoty i można było pozwolić samorządowcom na korzystnie z tego typu konkursów, aby pieniądze poprzez Unię Europejską dotarły do szkół? Myślę, że samorządowcy byliby bardzo zainteresowani, ale nie wszyscy o tym wiedzą, bo zajmują się różnymi tematami, od dróg po szpitale. Być może byłyby pożyteczne konferencja lub spotkania z panem ministrem i wytłumaczenie: słuchajcie, my już doprowadzimy wam internet, ale wy zróbcie konkursy, żeby nasi samorządowcy z waszych regionów mogli wziąć pieniądze na doposażenie. Dziękuję.

Minister cyfryzacji Marek Zagórski:

Najpierw łyżka dziegciu *à propos* możliwości samorządów i jak to działa. Otóż mamy program „Publiczny internet dla każdego". Jest on lepszą kopią programu Unii Europejskiej pod nazwą WiFi4EU. Każdej gminie oferujemy sto procent dofinansowania do zakupu urządzeń, które pozwolą na instalowanie hot spotów w miejscach publicznych. Mamy na to zarezerwowane 120 000 tys. zł, co oznacza, że każda gmina w Polsce, która tylko zechce, może sobie zainstalować i świadczyć usługi dla mieszkańców. Oczywiście musi podpisać umowę z operatorem, zapłacić rocznie mniej więcej 2 tys. zł, ale ma taką możliwość. Pan dyrektor Szajnar poprawia mnie, ale zawarliśmy 11 umów, program działa od września. Wpłynęło dopiero 26 wniosków, do każdego wójta informacja trafiła trzy razy. To *à propos* rzeczywistego zainteresowania rozwiązaniem tego problemu. Czasami mam wrażenie, że trochę kolanem wciskamy technologię na najniższy poziom. Nie wszędzie tak jest, ale tak się dzieje. To jest jedna kwestia. Już trochę mówiłem o wyposażeniu szkół.

Wielokrotnie prowadziliśmy rozmowy z RSS, żeby to kupić, dlatego że nie będziemy płacili za sieć kilkaset milionów złotych. Uczciwe postawienie sprawy jest takie: wkład własny samorządu powinien wynosić 5%. Możemy zapłacić 5% i zdjąć problem z głowy. Wtedy dyskusja nie była tak otwarta. Jeśli mówimy o projekcie 5G dla Polski, to w pierwszej fazie dyskutujemy, żeby stworzyć infrastrukturę pod operatora hurtowego, ale on będzie potrzebował różnego rodzaju infrastruktury. Myślimy również o tym i prowadziliśmy wstępną dyskusję z samorządami wojewódzkimi na ten temat, sygnalizując możliwy kierunek rozwiązania polegającego na wniesieniu światłowodów przez RSS

do spółki i będzie to racjonalniej wykorzystane. Zobaczymy, czy to uda się zrobić, czekamy na pierwszy etap. Jeżeli to się nie sprawdzi, będziemy szukali dalej.

Jeśli chodzi o model wyposażenia szkół, mamy dwa podejścia. O jednym mówiłem, że my zaproponujemy, aby w ramach nowego POPC był centralny fundusz modernizacji szkół. Jeżeli nie, przynajmniej będziemy żądali i upierali się bardzo mocno, żeby był zdefiniowany wspólny standard. Oznacza to, że pieniądze są do dyspozycji samorządów wojewódzkich, ale to, co można kupić, sfinansować, jest ustalone na szczeblu wspólnym, żeby nie było rozedmy. Próbowaliśmy to zrobić w tej perspektywie, już w trakcie trwania, realizacji programów operacyjnych, ale nie udało się zdefiniować, jak ma wyglądać ten standard, bo było już za późno i nie można było niczego narzucić. To jest dyskusja, czy budować pracownie komputerowe w starym stylu – i wiadomo, że nie starczy pieniędzy, ale będzie jedna szkoła w gminie, która będzie miała we wszystkich pracowniach gniazdka, komputery itd. – czy pójść w kierunku pracowni mobilnych lub usług terminalowych. Dyskusja jest otwarta. Jeden z tych modeli będziemy preferowali.

Poseł Dariusz Stefaniuk (PiS):

Przepraszam, ale dopowiem. Zrozumiałem, że pan minister powiedział: 4 mld zł i takich pieniędzy nie będzie miało ministerstwo, stąd kontrakty terytorialne. Są dwie opcje: albo centralne, albo samorządowe.

Minister cyfryzacji Marek Zagórski:

Powiedziałem, że 4 mld zł to jest zdiagnozowana przez nas potrzeba, którą musimy oczywiście pokryć z różnych źródeł. To będą inwestycje własne samorządów, a także finansowane ze środków budżetowych i środków unijnych.

Poseł Dariusz Stefaniuk (PiS):

Na pewno standaryzacja musi być, bo wiem, jak w moim samorządzie były wykonywane inwestycje, które dotyczyły bezpieczeństwa w szkołach, czyli zakupu kamer. To również były pieniądze finansowane przez środki unijne. Każdy dyrektor szkoły, który nie miał o tym pojęcia, zamawiał indywidualnie. To był taki badziew, że po dwóch latach kontrolerzy stwierdzili, że trzeba wywalić, bo do niczego się nie nadają. Absolutnie powinna być wprowadzona standaryzacja przez ministerstwo. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Grabiec (KO):

Dziękuję, panie pośle. Pan poseł Gontarz, bardzo proszę.

Poseł Robert Gontarz (PiS):

Panie ministrze, pani minister, panie przewodniczący, mam dwa pytania. Pierwsze będzie dotyczyło sieci 5G. Zbudowanie szkieletu sieci dotyczy masztów, ale jest jeszcze kwestia aplikacji, które będą współdziałały z siecią 5G. Rynek jest ciągle chłonny na te aplikacje, ponieważ to jest nowa technologia. Czy Ministerstwo Cyfryzacji planuje tworzenie aplikacji przy współpracy ze spółkami skarbu państwa, może po prostu ze start-upami? Jeśli chcemy rzeczywiście kreować rynek, musimy zdecydowanie podjąć działania w tym kierunku. Z pewnością jest taka możliwość, ponieważ, jak powiedziałem, to jest wciąż nowa technologia i rynek jest jeszcze nienasycony tymi aplikacjami.

Drugie pytanie dotyczy zatrzymania najlepszych z najlepszych programistów. Na czym miałoby to dokładnie polegać? Czy to byłoby zatrzymanie w granicach naszego kraju, czy może mieliby pracować dla ministerstwa czy spółek skarbu państwa? Na pewno będziemy potrzebowali ludzi, którzy są wybitni w tej dziedzinie. Dziękuję.

Minister cyfryzacji Marek Zagórski:

Jeśli chodzi o wsparcie i rozwój aplikacji wykorzystujących technologię 5G, mamy cały szereg programów, które już są. One nie są dedykowane bezpośrednio do 5G, ale wszystkie środki, które są przeznaczone na działalność innowacyjną, wspierające start-upy, są dzisiaj już do wzięcia, mówiąc krótko. Prowadzimy różnego rodzaju działania, które mają to stymulować. Na Politechnice Łódzkiej powstaje centrum dedykowane 5G oraz specjalny DIH (Digital Innovation Hub) dotyczący 5G, w którym współuczestniczy Instytut Łączności i Politechnika Łódzka. Jest więcej ośrodków, które zajmują się tym tematem. Narzędziem, które będziemy wykorzystywali, w przypadku gdy projekty

będą zamawiane przez administrację i spółki skarbu państwa, będzie program GovTech. Myślę, że model GovTech jest jednym z najfajniejszych sposobów na stymulację przez państwo – kiedy administracja lub spółki skarbu państwa są w stanie zamawiać w konkursie na rynku od małych firm. Mogą być też duże, ale formuła jest taka, że to robią małe firmy. Nie tylko w formule hakatonów, ale jak mówiłem o platformie dla usług chmurowych – jednym z komponentów, funkcjonalnością będzie usługa programu GovTech i chcemy to poszerzyć.

Jeśli chodzi o wspieranie i zatrzymywanie najwybitniejszych studentów, mamy program Akademia Innowacyjnych Zastosowań Technologii Cyfrowych. Zanim powstała ta nazwa, roboczo nazwałem ją Szkołą Główną Kompetencji Cyfrowych jako koncept związany z naszą tradycją. W polskiej tradycji było, że jeśli potrzebowaliśmy inżynierów rolników – powstało SGGW, gdy byli potrzebni ekonomiści – powstała SGH. Dzisiaj nie oznacza, że nie mamy dobrych uczelni kształcących informatyków, programistów, ale potrzebujemy lepszego zaopiekowania się najzdolniejszymi. To, co oferują najlepsze polskie uczelnie, nie zawsze jest dla nich wystarczające. Program, na który przeznaczymy 80 mln zł, będzie zaadresowany do studentów II stopnia, czyli studiów magisterskich. Będą to studia premium. Można to określić jako wypasiony indywidualny tok studiów. Chodzi o zaopiekowanie się najzdolniejszymi studentami na kilku uczelniach (10 uczelni podpisało z nami porozumienie), wypracowanie wspólnych mechanizmów i narzędzi, które są proste do zrozumienia. Oznacza to organizowanie dla nich specjalnych staży, ściąganie najlepszych wykładowców z całego świata, jednocześnie z taką myślą, że dalszym etapem tego projektu, sygnalizowanym na starcie, będzie możliwość funkcjonowania na uczelni już w przewodzie doktorskim. To jest model, w którym najlepszym osobom jesteśmy w stanie zaoferować wysoki standard kształcenia na poziomie studiów magisterskich z opcją realizowania na poziomie wyższym, przy współpracy z biznesem. To *à propos* pytania pana posła, czy jest możliwość zatrudniania z bardzo silną współpracą biznesu.

Oczywiście projekt oddaliśmy już w ręce rady programowej uczelni, ale w moim zamierzeniu nie do końca miał on kształcić specjalistów informatyków. Tak naprawdę kształcimy osoby o najwyższych kompetencjach, które nabędą umiejętności pracowania w biznesie jako menadżerowie wyższego stopnia i będą wykorzystywali w biznesie nowoczesne technologie, wiedzieli, jak je zastosować. W tym sensie mówimy, że to być może pozwoli ich zatrzymać, bo to będą najwyższej klasy specjaliści, menadżerowie gotowi do pracy w firmach. Chcemy, żeby zostali i pracowali w Polsce. Stąd na drugim etapie będziemy chcieli mocno zintegrować tę współpracę z biznesem. Obecnie traktujemy ten program jako pilotaż. Jeśli się sprawdzi, w nowej perspektywie finansowej ustanowimy ramy. To będzie sieć kolegiów przy najważniejszych uczelniach, być może specjalizujących się w konkretnych obszarach, na przykład sztucznej inteligencji lub bardziej skoncentrowanych na cyberbezpieczeństwie.

I znowu, projekt traktujemy jako zwieńczenie całego kaskadowego podejścia, które zaczynamy od Centrum Mistrzostwa Informatycznego, czyli kółek informatycznych na poziomie szkół, wsparcia dla ruchu olimpiad informatycznych i programu wspierania talentów informatycznych, gdzie wyselekcjonowani uczniowie będą mieli szansę dostać dodatkowe wsparcie, uczestniczyć w projektach ogólnopolskich. Dodatkowym elementem, zwłaszcza w programie wspierania talentów informatycznych, jest możliwość wsparcia najlepszych nauczycieli prowadzących tych uczniów. Jeśli państwo dzisiaj popatrzą na liczby, skąd pochodzą laureaci, uczestnicy olimpiady informatycznej, to jest maksymalnie 25 szkół średnich w Polsce. Planujemy rozszerzyć przynajmniej do 100, ale chcemy, żeby było ich więcej. Takie podejście stosujemy, zobaczymy jak nam wyjdzie pilotaż, będziemy ewentualnie go korygowali. To jest bezpośrednia odpowiedź na zapotrzebowanie polskiego biznesu, polskich firm informatycznych – brakuje osób o takich kompetencjach, z jednej strony bardzo dobrze przygotowanych bazowo, a jednocześnie z umiejętnościami wykraczającymi poza jedną konkretną dziedzinę. Mam nadzieję, że to nam się sprawdzi i będziemy mieli grupę bardzo dobrej klasy specjalistów, menadżerów i naukowców. Proszę pamiętać, że mamy jeszcze jeden problem, czyli

lukę pokoleniową na uczelniach, gdzie zaczyna nam brakować nauczycieli akademickich, którzy będą w stanie ten proces kontynuować.

Poseł Robert Gontarz (PiS):

Czy mogę zadać jeszcze dwa pytania? Pierwsza sprawa, dlaczego brakuje nauczycieli akademickich? Jeśli ktoś jest naprawdę dobry w dziale IT, znajdzie pracę, nie potrzebuje robić doktoratu na uczelni. Druga kwestia, jeśli chodzi o GovTech, muszę powiedzieć, że to jest rewelacyjny program, z którym współpracuję od początku jego powstania i mam nadzieję, że będzie się nadal rozwijał. Chcę zadać pytanie. Program GovTech służy pośrednictwu przy zamawianiu aplikacji dla spółek skarbu państwa lub administracji. Czy istnieje koncepcja, żeby tworzyć komercyjne aplikacje? Obecnie można zauważyć trend na rynku IT, że aplikacje są kreowane przez podaż, a nie przez popyt. Wizjonerzy są w stanie wykreować takie aplikacje, że dopóki one nie powstaną, ludzie nie są świadomi, że ich potrzebują. Przykładowo aplikacja TikTok, która ma dużo wyższą wartość niż nasza największa spółka – Orlen. Została nie tylko dobrze zrobiona, ale również wypromowana. Jeśli rzeczywiście chcemy kreować trendy i nie zaspakajać tylko polskiego rynku, ale iść poza granicę, uważam, że ważna jest odpowiednia promocja. Czy jest jakiś plan, żeby Ministerstwo Cyfryzacji albo spółki skarbu państwa tworzyły aplikacje, które mogłyby mieć potencjał komercyjny? Czy może jest pomysł, żeby wspierać małe start-upy, niewielkie przedsiębiorstwa, które zajmują się tworzeniem aplikacji dla polskich przedsiębiorstw, abyśmy poprzez odpowiednią reklamę mogli dotrzeć na rynki zagraniczne?

Minister cyfryzacji Marek Zagórski:

Po pierwsze, to jest cały system wsparcia, dlatego nie zawężajmy się tylko do cyfryzacji, ponieważ ten system wsparcia dotyczy w ogóle całego sektora innowacji i jest prowadzony przez Ministerstwo Rozwoju. Tam jest stworzony cały ekosystem w oparciu o ministerstwo, PFR, Agencję Rozwoju Przemysłu i Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości. Na etapie komercjalizacji, jeżeli jest taka potrzeba, mają środki i narzędzia, żeby to promować. Na początku kadencji mieliśmy pomysł, który polegał między innymi na tym, żeby w pierwszym podejściu uruchomić – brzydko mówiąc – ssanie na innowacje, jeśli chodzi o spółki skarbu państwa. Taka sama idea przyświecała mu, kiedy organizowaliśmy program GovTech. Chodziło o uruchomienie ssania administracji na innowacyjne rozwiązania. I to się dzieje. Będziemy to oczywiście korygowali, na to będą środki do wykorzystania przeznaczone w następnej perspektywie finansowej. Dopasowujemy kryteria, jeśli trzeba coś z tym zrobić. W Polsce mamy tak ukształtowany rynek, że jest bardzo duży potencjał spółek skarbu państwa, w związku z tym ich uruchomienie powoduje później reakcję pozostałych podmiotów – i na to liczymy.

Administracja jest odrębnym zagadnieniem, także w kontekście wielkości zamówień publicznych. Dlatego uruchomienie „ssania" przez program GovTech lub jakiekolwiek inne narzędzia jest kluczowe. Odnośnie do wynagrodzeń powiem tak: zainteresowaliśmy się magistrami, bo studenci nie chcą kończyć studiów wyższych. Wynagrodzenia to jest rzeczywisty problem, ale myślę, że jesteśmy w stanie zainteresować chociaż część osób dobrymi programami i mechanizmami, bo nie zawsze tylko pieniądze mają podstawowe znaczenie. Jeżeli nie ma innej oferty, pieniądze wygrywają, ale jeśli jest ciekawa oferta, to się udaje. I taka jest intencja naszych działań.

Przewodniczący poseł Jan Grabiec (KO):

Panie ministrze, szanowni państwo, bardzo dziękujemy za prezentację dorobku ministerstwa i planów na najbliższą kadencję. Dziękuję, panie ministrze, pani minister, panowie dyrektorzy instytutów, dyrektorzy departamentów. Będziemy współpracowali w tej kadencji przy tworzeniu dobrego prawa. Moje doświadczenie jako lokatora tego budynku uczy mnie, że przed nami duże wyzwanie. Mówiliśmy o brakach w zakresie infrastruktury, wyzwaniach, które niesie ze sobą cyfryzacja, ale myślę, że największe zapóźnienia dotyczą sfery legislacyjnej. Tak naprawdę nasz system legislacji wciąż nie jest innowacyjny, nie jest przygotowany w pełni na świadczenia usług cyfrowych, a to jest wyzwanie, które spoczywa na nas. Nikt inny za nas tego nie zrobi. Doświadczenie urzędnika pokazuje, że Ministerstwo Cyfryzacji jest szczególnym ministerstwem, gdyż nie tylko

ma swoją własną domenę zadań, które rzeczywiście są w granicach kompetencji tego resortu, ale struktura resortowa zarządzania sprawami państwa sprawia, że procesy, które powinny być inicjowane albo ogarniane przez Ministerstwo Cyfryzacji, są w domenie innych ministrów. Ogromnym wyzwaniem jest poruszenie machiny innowacyjności, bo naturalna dla administracji jest inercja, obrona własnych sfer odpowiedzialności. Znamy to dobrze z doświadczeń. To się oczywiście przekłada na próby zmian legislacyjnych i na poziomie konsultacji międzyresortowych, ale również na prace w poszczególnych komisjach. Z całą pewnością będę wyrazicielem głosu całej Komisji. Mogę zadeklarować, panie ministrze, szanowni państwo, że w tym zakresie macie w Komisji Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii sprzymierzeńca i promotora, aby legislacja stanowiona przy udziale naszej Komisji i posłów odpowiadała potrzebom XXI w., oczekiwaniom naszych obywateli, klientów usług administracyjnych.

Mam nadzieję, że po posiedzeniu Komisji będzie możliwość rozmowy na ten temat, gdyż pan minister zadeklarował, że ma jeszcze kilka minut. Jeśli państwo posłowie mają chwilę, to zachęcam do pozostania i rozmowy przy kawie. Jeszcze raz serdecznie dziękuję za spotkanie otwierające naszą merytoryczną współpracę. Życzę owocnej pracy resortowi i naszej Komisji. Dziękuję. Zamykam posiedzenie Komisji.